PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1816.

M A R Z E C.

O monetach naydawnieyszych Polskich i Szląskich, rzecz pisana przez J. S. Bandtkiego. *) *tłómaczona z Niemieckiego na ięzyk Polski przez J. W. B.*

Czemu znayduie się tak mało monet dawnych xiążąt Szląskich, i dla czego mniemano przedtém mylnie: że w Szląsku i w Polszcze do wieku XIII. nie bito monety?

Odpowiedź na to krótka:

I. Przetapiano corocznie monetę, dopóki Wacław II. Król Czeski r. 1300. groszy Pragskich nie wprowadził, i dopóki za iego przykładem nie poszli wszyscy sąsiedzi.

*) Rozprawa ta, miłośników numizmatyki i historyi kraiowéy interessować mogąca, znayduie się w dziele peryodycznèm: *Schlesien ehedem und jetzt. Eine Zeitschrift herausgegeben von Oelsner und Reiche* 1806 (Breslau. 8vo.) Stück V. p. 341. -- 356. St. VI. pag. 429 -- 446. St. VII p. 517 -- 529.

II. Futra czyli wartość onych zastępowały na wschodzie Europy monetę w zamianach, tak iak dotąd ryby i grube sukno (*wadmal*) zastępuią onęż w Islandyi. *) Z mylnego wyobrażenia rzeczy zrodziły się bayki o monecie skórzanéy.

III. Zwyczayna wada, dziś nawet ieszcze dosyć powszechna, że powieści dawnę nie są rozbierane krytycznie, lecz podług nowomodnych zasad bywaią żartobliwie wyśmiewane, i towarzyszące téy wadzie zastarzałe przesądy przeciwko Czechom i Polszcze powzięte, są przyczyną, iż nawet historycy naylepsi Hanke, Klose, Pachaly nie spostrzegli tego, co było na iawie.

Zamiarem ninieyszego pisma iest: okazać i udowodnić pierwsze dwa punkta autorami i dokumentami współczesnemi, a wystawić punkt trzeci w szkodliwém świetle historykom wszystkim Szląskim. Nie mogę przytém przemilczéć na wstępie prac poprzednich do wykonania zamiaru mego służących, przez Vogta i Dobnera w Czechach, Naruszewicza i Czackiego w Polszce podiętych, iako mężow, którym zasługę naywiększą przyznać należy, gdy zasługa moia zasadza się tylko na wynalezieniu mechaniczném niektórych przytoczeń stanowczych, na wystawieniu całości, i na podobnych mniéy ważnych drobnostkach.

*) 48 ryb ważące 2. funty, maią wartość 1. talara; 24. łokci sukna grubego są w tym samym stosunku.

Co do I. — Ze w Czechach w czasach dawnéy starożytności, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, ieszcze przed przyięciem religii chrześciańskiéy, a podług wiadomości powszechnéy i bez wątpliwości od epoki przyiętego chrześciaństwa, iuż bito monetę, nie potrzeba się nad tém rozwodzić obszernie, gdy Vogt i Dobner iuż dostatecznie tego dowiedli; i gdy o kopalniach kruszcowych wczesne są tam wzmianki. Ze zaś i w Polszcze iuż w wieku X. wybiiano kruszce na monetę, iest mniéy wiadomo; a że na początku wieku XII. są wzmianki czynione o kopalniach w Polszcze, iako o rzeczy wcale nie nowéy, nie wpadło na uwagę, (Kadłubek 754 ed. Lips.). Nie tayno że Ditmar Merzeburski wysławia bogactwa Bolesława I. w Polszcze 998 — 1025 (*libr. VII*). w Kiiowie Bolesław nadzwyczay wiele pieniędzy znalazł, których część większą rozdał, część posłał do oyczyzny. Wiadomo z tegoż kronikarza, że tenże krol świętopietrze opłacał Rzymowi. W przywileiach klasztorowi w Mogile (*Claratumba*) pod Krakowem przez Bolesława Smiałego nadanych r. 1165. są wzmianki o dochodach pienięźnych. (ob. Naruszew. T. V str. 280.). Władysław Herman przesłał pieniądze do grobu S. Idziego (Marc. Gall. p. 78). Mógłby kto atoli zarzucić, że była to może moneta obca nie kraiowa, o któréy wzmianka wyraźna zachodzi pod Bolesła-

wem III. Krzywoustym. W życiu S. Ottona, apostoła Pomorskiego, biskupa Bambergskiego; r. 1124 czytamy: *dux Poloniae — dedit episcopo monetam quoque terrae illius* „Xiążę Polski dał Biskupowi pieniędzy także kraiu swego.” W przywileiu Mogilskim są wspomnione *denarii* i grzywny, za Bolesława III. także *scoti* (ob. Szczygielski w historyi klasz. Tynieck.). W iednéy z bul papieża Eugeniusza III. d. d. 1148 d. 9. Kwietnia, są wyrazy: *nonum nummum de omnibus, quae solvuntur ecclesiae S. Mariae secundum justitiam Polonicam*, a w Dregerze (Cod. diplom. T. I. p. 6.) dokument klasztorowi Augustynów w Grobe pod Kołobrzegiem z r. 1159 służący, wzmiankuie *denarios poloniensis monetae.* Przytém, że i za Bolesława I. w Polszcze bito już pieniądze, przekonywa Czacki (o prawach lit. T. I. str. 11. w rozprawie o monetach.), który zapewnia, że w fundamentach starożytnych klasztoru S. Krzyża na Łyséy górze przez Bolesława I. założonego, znaleziono monetę za niego bitą.

Była tedy tak w Czechach iako i w Polszcze od czasów naydawnieyszych moneta bita, a kruszec do niéy był pobierany w krakowskiém i na Szląsku, albo z dani od Pomorza i innych ościennych krain opłaconéy albo z skarbów zdobywanych, albo też z kopalni Olkuskich. Gdy zaś Szląsk, iako wiadomo, do r. 1163 był prowincyą Polską, była zatém tak w Szląsku iako

i w Polszcze moneta bita iednakowa; gdy zaś od r. 1163 Szląskiem zaczęli rządzić udzielni Xiążęta polscy, rozumie się samo przez się, że mieli monetę polską przez siebie wybiianą, lubo wzmianka wyraźna o mennicy dopiero r. 1288 pod Henrykiem IIII. zachodzi (*Klose Briefe* T. II. str 67). Że za Henryka I. iuż wybiiano kruszec, dowodzi teuże Klose *l. c.* z przywileiu iego klasztorowi N. Panny na Piaskach r. 1204 udzielonego, i biskupa Wawrzeńca r. 1226, wspominaiąc przytém (podług *Vencelii* Goldberga cap. V. §. 16. *Thebes.* P. II. p. 181 N. 3.) że w r. 1200 kopalnie w Goldbergu czyli Złotéygórze były tak obfite, iż wydawały co tydzień 150 funtów złota. Dodaię do tych świadectw, że w przywileiu Henryka I. klasztorowi w Trzebnicy danego r. 1203. (Sommersb. I. 815.) widoczna, iż Henryk I. bił pieniądze. Że moneta przez Xiążąt Szląskich bita stosowała się do ligi polskiéy, uczy Vogt (T. II. p. 50. Nro 23.) z kontynuacyi Kosmasa Pragsk. ad a. 1251. Że na ów czas moneta polska była lepszą od Czeskiéy, dowiedzieć się można także z Vogta (str. 33.) gdzie papież Celestyn III r. 1144 dla małéy wartości monety Czeskiéy zamiast 12. grzywien przez króla Wracisława obiecanych, chce przestać na 5. grzywnach dobrego srebra, co Grzegorz IX. zatwierdził.

Co dotąd powiedziano dostateoznie dowodzi,

iak sądzę, dawno iuż przyznanego bytu monet na Szląsku pod pierwszymi Xiążętami. Potrzebne atoli są daléy ieszcze dowody na to, że przetapiano corocznie monetę w Czechach, Polszcze tak iak w Brandenburgii, Saxonii i t. d. O tém coroczném przetapianiu *) w Czechach, naylepsze podaie wyobrażenie kronika opata Piotra z Königssaal pod Pragą, przyiaciela współczesnego króla Wacława II. *Chronicon Aulae Regiae ap. Dobnerum in monum. historicis Bohemiae T. V. p.* 129 *cap. LXVI.* Opuszczaiąc tutay wypisanie całéy osnowy powyższych słów, tłómaczę one w tym sposobie:

»Od początku państwa Czeskiego wielkie było »zamieszanie w monecie, takie iakie dziś ieszcze »po wielu kraiach się zdarza. Corocznie bowiem »raz ieden lub po dwakroć odmieniała mennica »formę denaru w każdém poiedynczo mieście »Czeskiém, tak, iż denar wczoray i onegday

*) Vogt widzi dowód temu przeciwny w tém, że znaydywane bywaią monety razem i w kupie od kilku Xiążąt, lecz nie może to przeważać świadectwa pisarzów współczesnych. Skoro bowiem rozważymy, iak bardzo urządzenia dzisieyszych panuiących, nierównie możnieyszych, bywaią w wykonaniu zaniedbywane, nie będziemy się temu dziwić, że pospólstwo niekiedy, zwłaszcza w razie zmnieyszanéy wartości monet, grosz dawnieyszy, wewnętrznie lepszy starało się przechowywać. Mogło to tém łatwiéy nastąpić, gdy pieniądze iako srebro niewyrobione godziło się wydawać.

»wartość i bieg maiący, po kilku dniach z uży-
»cia wyszedł. Jak szkodliwą i obrzydłą zmiana
»takowa częsta całemu kraiowi była, łatwo ka-
»żdy poymie, kto tylko nad tém się zastanowić
»zechce. Ta bowiem zmienność monety uchyla-
»ła prawie powszechnie sposób przyiacielskiego
»pożycia, na którém rodzaiu ludzkiego szczę-
»śliwość zasadzać się zwykła, bo nikt z użytkiem
»z miasta iednego do drugiego, z targu na targ
»w zamiarze handlu nie mógł udawać się, prze-
»dawać lub kupować, ponieważ pieniądz maiący
»wartość swą w iedném mieyscu nie miał ża-
»dnéy wartości w drugiém."

»Cóż więc pozostawało czynić? iedynie tylko
»połamać pieniądz, *) obracaiąc go nie bez stra-
»ty na srebro niewyrobione, chociaż go nie da-
»wno u wexlarzy za dobre srebro także ze szko-
»dą w wymianie ledwie dostać można było.
»Kmiotek ze wsi na targ przychodzący często
»był oszukiwany, bo nie mógł nic inaczéy sprze-
»dadź lub kupić, iak nie raz za fałszywą miarą
»i wagą niesprawiedliwych chytrych kramarzy.

---

*) W innych stosunkach iuż to dla przekonania się o warto-
ści i dobroci onegoż, iuż też dla obrócenia go na zda-
wkę, (Vid. Vogt II. 37. 38. n. 92.) w przypadku zaś
niniéyszym oczéwista dla przetopienia. (*vid. Klotsch Versuch einer Chursächs. Münzgesch.* T. I. str. 42. *Chemnitz* 1779 *Freyberger Stadtrecht in der Schotti-schen Sammlung.* cap. XXXVIII. i niżéy l. c.)

»Co większa, zmiany te monety były nieiako
»potaiemnym powszechnym rabunkiem, bo ma-
»iąc kto dziś grosz (*denarium*), nazaiutrz miał
»iuż tylko szeląg (*obolum*), co zdarzało się tyle-
»kroć, ilekroć zmiana monety w czasie umów
»zachodziła. Rzadko kiedy w ów czas rachowa-
»no przeto na pieniądz bity (*denarii*), lecz za-
»miany targowe wszelkich rzeczy odbywały się
»na grzywny, łóty, czwartki, szóstki, i piątki
»(t. i. podług wagi) onéyże. Nie można wątpić,
»iżby przez takowe odważanie (srebra) nie była
»wyrządzana krzywda niemała wielu ludziom
»zwłaszcza prostym lub ubogim.

Tamuiąc złe podobne ztąd skutki Wacław II, sprowadził z Florencyi medalierów czyli rzeźbiarzów menniczych i kazał bić r. 1300 w miesiącu Lipcu grosze szerokie Pragskie, na wzór groszy Turońskich (*des deniers Tournois*). Że zwyczay ten corocznego przetapiania w Brandenburgii, w Saxonii niższéy i po innych kraiach był znany, wiadomością iest powszechną z dzieł pod ręką każdego będących. (*Fischers Gesch. des Teutschen Handels* I. 284. *Gallus Gesch. der Mark Brandeburg. Denkwürdigkeiten der Mark Brandenb.* 1799 p. 581). Że zaś i w Polszcze toż samo się działo, przekonać się łatwo z Kadłubka. (Ed. Lipska str. 754: W Gdańskiém wydaniu opuszczone to mieysce.) Widzę potrzebę przytoczenia tu słów iego w zupełności, ponieważ maluią

żywo ducha czasów. Xiążę Mieczysław III. r. 1175 — 1176 chciał z naywiększą surowością rządzić kraiem i znieść zagęszczone po Bolesława Krzywoustego podziałe bezprawia. Chęci iego dobre nie były w stosunku z iego rozsądkiem, iak się to nieraz zwykło zdarzać. Chwytał się śrzodków źle obieranych i źle wykonywanych, które biskup krakowski w prostocie wieku opisuie. Pomiiamy, co nie należy do rzeczy, a zaczynamy od strony 753. *Vicinum pecus penes te professus es, abigeatus convinceris.* *) *Sed humanissime tecum agitur, si numerata pecunia possis absolvi, cum ad pondus fisci exploratissimo debeas jure in metallum potius* **) *condemnari. Aestimat ille minus onerosum, numerata exonerari quantitate, quam instantissime provisam offert, numerat, gratiam* ***) *ebolitionis postulat. Inspicit thesaurista, considerat apocrypharius, consternatur, proclamat: papae! unde tam repente*

---

*) Codex Rhedigera przechowywany w bibliotece Wrocławskiéy przy kościele S. Elżbiety, dodaie: *infer fisco septuaginta.*

**) *Parius. Cod. Rhed.* Kara iuż podług praw Rzymskich znana skazanie do kopalni.

***) *abolitionis.* Cod. Rhed. Autor nie chwali tego wariantu, i tłómaczy, że obżałowany protestuie się przeciwko odwołaniu monety, czyli że się uniewinnia względem tego. Lecz iest to wyraz techniczny prawniczy, i oznacza uchylenie kary i występku. *Przypisek tłómacza.*

vobis tam novus histrio ridiculo nos prostituit; nebulo prorsus ridiculus, qui squammis et paleis aeris abjectissimi *) *nos circumvenire contendit. Quibus ille: nonne currentis monetae mulctam debeo? Dicunt ei: sane utique numisma principis numera, non paleam. At ille: trapezitarum est culpa, non mea. Ajunt illi: cave stultiloquis profundius impingas; trapezitas ne nominaveris, ne falsarii numismatum temet ipsum* **) *condemnes, quia bestia quae montem tetigerit, grandiabitur* ***). *Quibus ille: infixus sum in limo profundi et non est substantia: obsecro tamen, quid me jubetis facere? Suffocant eum: redde, quod debes. Respondit, quidnam reddam? numeratum debeo, numerare contemnitis. Habebant autem solidos aliquos ex argenti vena puriore nuperrimi numismatis et recenter eorum arte fabrefacti: Illud unum et unicum instantis esse temporis numisma et asserunt et exigunt: ea vero, quae te absolvi aestimas, exautoratam esse mo-*

---

*) *Cod. R.* nie ma tego słowa.

**) C. R. *ne falsaci* (fallaci) *numismate.*

***) C. R. *grandinabitur.* Autor trzymaiąc się *Carpentiera glossarium novum*, w którém *grandes* są wyrażone przez *vibices*, plagi, cięgi, tłómaczy w wykładzie Niemieckim (który opuszczamy): kiedy zwierzę przystąpi do góry, dostaie cięgi, iest bitém. Zdaie się, że sens takowy: kiedy źwierz wlézie na górę, staie się większym, kiedy obwiniony oskarża możnego, stać się może sam bardziéy winnnym. *Przyp. Tłóm.*

netam et jam pridem abjectam non dubites. Non deest illis malitiae societas callide subornata; jurant omnes, imo pejerant: numismate non modo reorum quosdam absolutos, sed plurima militum depensa stipendia, etc.

Kładziemy słowne tego tłómaczenie: »doniosłeś, że cudze bydlę u ciebie się znayduie, czynią cię winnym kradzieży onegoż, a bardzo »ludzko z tobą się obchodzą ieżeli okup od »kary ci ofiaruią, bo podług niewątpliwego pra- »wa powinieneś zostać skazany do kopalni za »rzecz skarbu. Takowy biedak poczytuie za »mniéy uciążliwą, okupić się gotowym groszem, »którego nabywszy natychmiast składa, liczy, »i o uchylenie winy błaga. Spogląda podskarbi, »patrzy pisarz, zadziwia się, woła: Przebóg! »skądże się wziął ten figlarz, Mości podskarbi, »który sobie z nas żarciki stroi. W prawdzie »żartowniś, który plewami iakiemiś naylichszéy »monety nas oszukać zamyśla. Na to odzywa »się tamten: czyż nie monetą bieżącą mam płacić karę? Odpowiedaią mu ci: Tak iest zaiste, »płać monetą stępla Xiążęcego, a nie śmieciami. »Na ta ón daléy: wexlarzów *) nie moia iest »w tém wina. Strzeż się, daią ci, w odpowiedzi

---

*) Owi trapezitae, campsores, są z dzisieyszymi wexlarzmi w bliskiém podobno pokrewieństwie, ieżeli nie w innych stosunkach to przynaymniéy względem swéy użyteczności. *Przypisek Tłómacza.*

»byś przez nierozważną wymówkę nie stał się
»winnieyszym; nie powołuy się na wexlarzy, byś
»się sam nie wydał za fałszerza monety, bo zwierz
»wlazłszy na górę staie się wyższym. Rzecze
»tamten znowu: iestem pogrążony w biedzie,
»nie mam maiątku! Zaklinam was, cóż mam
»począć? Oni duszą go, mówiąc: płać coś wi-
»nien. Cóż mam płacić, mówi ón, gotowiznę
»winienem, gotowiznę odrzucacie. Owi Ichmo-
»ście mieli na podorędziu kilka sztuk monety
»z srebra nayczystzego nie dawno i z ich do-
»wcipu bitéy. Te iedyną istotną ówczesną mia-
»nują monetą i takiéy się od niego domagaią,
»mówiąc: owe pieniądze, któremi się mniemasz
»okupić, iuż są wywołane i nie dawno odrzu-
»cone. Nie zbywa tym oszustom na dopoma-
»gaczach przysposobionych, którzy się zaprzy-
»sięgaią w krzywo przysiędze: że ową monetą
»nie tylko winowayców kilku się okupiło, lecz
»że nawet wiele żołdu nią woysku wypłacono
i t. d.

Podobnym sposobem postępowali w Polszcze urzędnicy xiążęcia Mieczysława III. w razie ieżeli kto ubił niedźwiedzia, przyiął na grunt osadników zbiegłych, cudzoziemców i t. d. iak obszerniéy o tém mówi Kadłubek. Końcem postępowania tego smutnego zwyczaynie było, ieżeli oskarżony kary *siedmnadziestéy* (70. grzy-

wien *) nie był w stanie opłacić, że zabierano mu małątek, że bito, męczono go, dopóki albo nie wypłacił się, albo nie skonał w męczarni. Gdy udręczenia te coraz więcéy się pomnażały, a gdy nawet i duchowieństwo od nich nie było wyłączone, wygnano Mieczysława III. a oddano tron Kazimierzowi II.

Z przytoczonych powyżéy dwóch pisarzów okazuie się: że moneta była przetapianą raz ieden przynaymniéy w każdym roku w Czechach i w Polszcze, i że bito raz dobry raz podły pieniądz, że przemieniano pieniądze odwołane u wexlarzy (*campsores, trapezitae*) podług wagi tylko i wartości wewnętrznéy, i że w téy przemianie doznawano oszukaństwa i szkody, iuż to na monecie branéy ieżeli ta była podleyszą, iuż też i na wadze. Nie potrzeba podobno o tém mówić, że w ów czas handel mniéy był znaczącym iak iest dziasiay. Wiadomo także, że prawo bicia monety w Niemczech było początkowo prawem wyłącznem panuiących, przy rozkrzewionym handlu dopiero zaś poiedynczym miastom, biskupom, xiążętom, opatom, klasztorom udzielaném zostawało, tudzież, że moneta miewała

---

*) Wolałbym *siedemnadziesta* karę brać za 17 aniżeli za 70. grzywien, ponieważ *piętnadziestą* często w znaczeniu 15. grzywien czytać się zdarza. Lecz w M S. pisano *Septuaginta*, a Naruszewicz tłomaczy 70 grzywien.

tylko bieg w obrębach i granicach wybiiaiących onęż, obca zaś tylko iako towar podług wagi i wartości wewnętrznéy, a nie podług wartości nadanéy, przyymowaną była. (*cf. Fischers Gesch. des teutschen Handels.* T. I. 278 — 298. *Gebhardi Gesch. der Wenden. Allgem. Weltgesch.* 51. *Theil p.* 426 *seqq.*) Tak cesarz Fryderyk II. roku 1219 udzielił miastu Norymberdze łaskę, że ich moneta (feniki) także i w Donauwerth i w Nördlingen bieg swóy mieć miała. Nie można temu przeczyć, że xiążęta niemieccy, iako wazalowie cesarza, zarówno iak miasta za szczególnemi przywileiami cesarzów swych prawo bicia pieniędzy uzyskiwali. Lecz tego nie potrzeba podobno dowodzić, że xiążęta polscy a zatém i Szląscy, iako udzielni i niepodlegli, nie potrzebowali przywileiów podobnych cesarskich. Ów nieład menniczny był mniéy uciążliwym z powodu handlu mało co znaczącego, braku zbytków i prostoty obyczaiów, aniżeli sobie wystawić teraz możemy. W Czechach niezawodnie handel był mnieyszy do początku panowania Karóla IV. r. 1349 iak w Niemczech, a w Polszcze r. 1178 ieszcze mnieyszy, w Szląsku zaś nie taki iak po Karólu IV. r. 1378; bo lubo w prawdzie handel Wrocławia iuż pod xiążętami Wrocławskiemi kwitnął, wszelako rozchodził się dopiero powoli po reszcie kraiu (*Vid. Klose Briefe T. II. p.* 64. *seqq.*). Miasto Wrocław wcześnie

więc było handlowém i bogatém, lecz kray stał się niezawodnie dopiero późniey handlownym i rękodzielnym. Można się o prawdzie téy i ztąd przekonać, że towary zagraniczne stanowiły w większéy części przedmioty handlu wewnętrznego i zewnętrznego, pomiędzy produktami zaś kraiowemi tylko płótno (*linwat*) i sukno grube (*landgewand*) spostrzegać się daie, a pierwsze nie było zapewnie dawniéy w takiéy obfitości, drugie było nader podłe, dopóki Holendrzy tkactwa nie wydoskonalili. Że atoli iuż w wieku XIII. Wrocław zaszczycał się cechami, zamożnemi i bogatemi kupcami, tudzież sklepami, sukiennicami, słowem, że wcześnie stał się miastem znacznèm handlowém, tudzież że miasta także inne z większém lub mnieyszém szczęściem w tém go naśladowały, są to wszystko wiadome szczegóły. Jednakże za śmiały iest to, iak mniemam, wniosek, tych którzy przypuszczaią manufaktury sukna dla tego, iż były sukiennice— w których w większey części *) sukna zagrani-

*) W prawie miasta Freyberga czytamy *cap. XLVII. diz ist von den Koufleiten, waz die rechtes haben. Gentisch, ypirsch, und broslisch gewant.* Że wyraz przedostatni znaczy *Brüsselisch* a nie *Breslauisch* nie potrzeba podobno o tém przestrzédz. *Var. lectio Bruschlisch* niedopuszcza powątpiewania. Kupcy w górnych sklepach mieli tylko prawo na łokcie onéż kraiać, w dolnych inne sukna różne mogły bydź podobnież sprzeda-

czne przedawano, a dobre mienie, handel i rzemiosła, dla tego, iż prawa niemieckie były nadawane, lub cechy wprowadzane. Nowydwór (*Neumarkt*) pod Wrocławiem naypierw, jak wiadomo, pomiędzy innemi miastami na Szląsku miał sobie nadane prawo niemieckie *), lecz albo nigdy nie było w stanie zupełnie kwitnącym lub wcześnie znowu podupadło. Pomyślne losu wypadki dopomagały nierównie więcéy od papierowych lub pergaminowych, chociaż naszacownieyszych przywileiów. Port wolny Messyny nie przyniósł uszczerbku portowi Liworny tak iak i Podgórze przez żydów zamieszkałe nie poniżyło Krakowa pomimo planów Józefa drugiego. Kolonia Pappenburg więcéy iak niektóre państwa maiąca okrętów służy tu równie za dowód. Ze mogą się znaydować wielkie miasta handlowe po kraiach mało co handlem zaszczycaiących się, są dowodami przekonywaiącemi Carogrod, Smyrna, Brody, Belgrad, Semlin. I to wpada pod oczy, że handel owczesny po

wane. Po wsiach sukno szare grube wolno było wymierzać. *D. Schotts Sammlung* 279.

*) Srzoda w Polszcze nie może bydź przytoczona za przykład obok Nowegodworu, lubo bowiem Naruszewicz, Czacki i inni kraiowi i zagraniczni pisarze utrzymuią, że *Srzoda* była naypierw nadaną prawem Niemieckiém, wszelako iest to domysł prosty, którego myluość inż dowiedziono.

włó-

włościach nie równie był mnieyszy iak teraźnieyszy, gdy ludność dzisieysza może czterykroć iest znacznieysza. S. Jadwiga własnych rąk pracą robiła szaty dla xięży. Szlachcic mało, włościanin prawie nic lub żadnych nie znał potrzeb wykwintnych. To zatém, co dziś zdawać nam się może tak niepodobném do prawdy, było w ów czas istotném, że do handlu i pożycia nie wielkich potrzeba było kapitałów; i że można było grosz gotowy zachować i zagrzebać w ziemię, co się i dziś w Laponii, Finlandyi i po innych krainach dzieie. Lecz zwracam się po tém zboczeniu na opuszczoną drogę do dowodu, że zarówno w Szląsku tak iak w Czechach i w Polszcze moneta corocznie była przetapianą. Ze za Bolesława I. Henryka I. i II. cały skład rządu na Szląsku niższym, dziś prawie zupełnie zniemczałym, był we wszytkiém polski, wie każdy, kto tylko nie zamyśla z Marcinem Hanke w imieniu Wrocławia śledzić Elysów i Lyków, dla wyprowadzenia rodowitości z niemieckich przodków. Pomiędzy urzędnikami Xiążąt znaleźdź można úrząd *monetarii* w przywileiach Henryka I. r. 1203 przy pierwszéy fundacyi klasztoru w Trzebnicy udzielonych (*Sommersberg* I. 815). Czytamy tamże, że *monetarius* nie ma iuż pobierać żadnych dochodów z karczem (*tabernae*) w obwodzie klasztoru Trzebnickiego będących lub na dal bydź mogą-

cych, że ma wybierać od każdéy grzywny *singulos scotos*, toż samo od rzeźników; że podczas odwołania dawnieyszéy a wprowadzenia nowszéy monety (*inter abjectionem veteris et novae assumtionem monetae*) będzie miał prawo, zarówno iak i po innych mieyscach, do sprzedawania soli, i że nie powinien czynić uciążliwości rzemieślinikom towary swe na przedaż wystawiającym. W przywileiu z r. 1208 (*Sommersberg*) I. 820) toż samo iest prawie słownie powtórzoném, tylko że z powodu interpunkcyi nie zachowanéy, w starodawnych pismach często brakującéy, mieysce to zostało mylnie i niezrozumiale wydrukowaném, łatwo iednakże wyrozumieć można wyrazy *in revocatione monetae monetarius habeat jus sal vendendi.* Te same słowa są także powtórzone w przywileiu nadawczym trzecim klasztoru Trzebnickiego z r. 1218 (*Sommersb.* I. 825). W nadaniu kilku wsi przez tego xiążęcia klasztorowi przerzeczonemu r. 1224 udzieloném, iest wyrażono (*Ib. I.* 830): uwolniłem (*relaxavi*) od wszelkich praw, iakie *monetarii* w Trzebnicy tak na targu iako i po karczmach (*tabernae*) mieli, wyiąwszy tylko, że w czasie odnowienia monety (*in renovatione monetae*) przez trzy targi *monetarius* sól przedawać ma. Ze *Monetarius* iest ten sam urzędnik, którego Kadłubek (p. 754) *thesaurista* zowie, a który się także *thesaurarius*, poborca

zawiadowca skarbu, w każdym powiecie polskim *skarbnikiem* nazywał, tudzież że w Polszcze *urzędnicy powiatowi* od niepamiętnych czasów są prostym tytułem, zaszczytem honorowym, bez żadnego obowiązku, samo przez się wpada w oczy. *) Także też i to iest niewątpliwa, że pierwsi Xiążęta udzielni na Szląsku więcéy mieli władzy od swych następców, którzy swe prerogatywy i prawa naywyższéy samowładności po części sprzedawali, po części rozdarowywali, a po części dla innych korzyści trwonili. Skarbnicy xiążąt podług podobieństwa wszelkiego do prawdy po każdéy kasztelanii czyli po każdym powiecie ustanowieni, mieli dozór nad mennicą, i pobierali dochody xiążęce. *Thesaurarius* taki, imienia *Ganlo*, iako świadek iest wyrażony pod r. 1223 (*vid. Klose Briefe* T. II. p. 6.). Imie iego może prawdziwsze było *Gallus* (*vid. Sommersberg* I. 143). Podług przywileiu d. d. 1203 porównanego z drugim d. d. 1208, miał bydź opłacany w Trzebnicy corocznie od iednéy grzywny (*projectis de more denariis*) ieden *scotus* $\frac{1}{24}$ grzywny. Henryk I. iako dobry i rządny monarcha albo bił dobrą monetę, albo też tylko tyle pobierał z dóbr klasztornych, bo w innych kraiach tracono $\frac{1}{6}$ a nawet $\frac{1}{4}$ w przetapianiu pieniędzy. (Prawo

*) Ze *thesaurista* nie był urzędnikiem mało znaczącym, widać ztąd: iż *apocrypharius* do niego mówi *vos, vobis.*

Chełmińskie wydania niemieck. *Tit.* V. *c.* 1. *)
Porządek panowaniu Henryka I. iednego z naypamiętnieyszych Piastów, wszędzie towarzyszący tak w Szląsku niższym, w kraiu własnym, iako i w Polszcze, opiekuńczo przez niego zarządzanym, tworzy nieiakie podobieństwo do prawdy, że Szląsk na ów czas miał się w téy mierze naylepiéy. Jak królowie i xiążęta Czescy monetę tu upodlali, uczy Vogt II. 20.

Sąsiad Henryka I. Leszek biały w Polszcze nie trzymał się w tém odmiennych zasad. Innocenty III. papież pisze r. 1207 z tego powodu do niego w te słowa: *vid. Odoric. Raynaldi hist. ecclesiast.* (*Ad nostram siquidem audientiam noveritis pervenisse, quod cum ex consuetudine regionis usualis moneta per annum apud vos tertio renovetur; et quae prius in usu fuerat, demum reddatur vilior usu alterius succendente, vos eidem Apostolo (Petro) censum debitum illo differtis tempore persolvendum, in quo monetae, quam solvitis, vilior usus erit.* Vid. Narusz. IV. 171).

---

*) Przywiléy Krzyżacki ziemi Chełmińskiéy r. 1233 nadany, stanowiący, aby LX. *denarii* czystego i dobrego srebra ważyły iedną grzywnę, i aby nie częściéy iak tylko co lat dziesięć przetapiane bydź miały. zastrzega że w tym razie XII nowych za XIV dawnych denarów wymieniane będą. *Vid. in append. juris Culm. edit. Bandtkii* p. 295 N. XXVIII. *Dogieli cod. diplom.* IV. 24.

Przypis Tłómacza.

Mamy tedy dosyć zapewne dowodów na to, że w Polszcze i w Szląsku, iako też i w Czechach monetę corocznie przetapiano *). Jak się w tém zachowywano za Henryka II. i III. i za ich następców, nie mam w prawdzie na to dowodów; lecz że i w ten czas tož samo się działo, że nie było stopy stałéy mennicznéy, nie podlega podobno żadnéy wątpliwości. Opat Piotr z Königssaalu zapewne inaczéy byłby o tém nadmienił, że stopa menniczna stała przez Wacława IIgo wprowadzona, była przeiętą z wzoru i przykładu xiążąt Szląskich, nader iuż zdrobniałych, a król wolałby był z Szląska ościennego aniżeli z Florencyi odległéy sprowadzać rzeźbiarzów mennicznych. Byłoby dziwactem nie małém przypuszczczać przeciwko temu mniemaną prawdę, chociażby w marzeniu. Wielkiém zdaie mi się podobieństwem do prawdy, że xiążęta Szląscy rozdrobieni potém mało co albo wcale żadnéy nie bili sami monety, zwłaszcza gdy spustoszenia kraiu tatarskie, woyny wewnętrzne,

*) Jak w Saxonii, w Miśnii, corocznie toz samo czyniono, opowiada obszernie *Klotzsch Versuch einer Chursächsischen Münzgesch. Chemintz.* 1779 T. I. Prawo miasta Freyberga 1294 -- 1307 zastrzega ieszcze corocznego przebiiania monety; i zaleca mennicarzom, aby odwoływali bieg dawnéy monety, nim nową w kurs puszczą, i aby po dwu tygodniach tamtę gdziebądź na targu zdybaną łamali czyli niszczyli. *Cap.* IV. XXXVIII (*D. Schotts Sammlung p.* 180).

i podrobienia kraiu zrządziły upadek kopalni. Jednakowo i nie inaczéy działo się w Polszcze. Biskup Poznański uzyskał r. 1231 prawo bicia pieniędzy od Władysława Odonicza, xiążęcia Wielkopolski. Leszek czarny udzielił tegoż prawa miastu Sandomierzowi r. 1286. Przemysław II. nadał takowe ieszcze późniéy arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu. Odważyłbym się nie ledwie na wniosek, który atoli wymagałby udowodnienia, a który zatém sam nie uznaię za niezawodny. Oto domyślam się, że xiążęta Szląscy po Henryku I. i Henryku II. na Wrocławiu prawo sobie służące bicia pieniędzy puszczali dzierżawą. Na ten wniosek naprowadza mnie opłata *pecunia monetalis*, która r. 1342. z Wrocławia 160 grzywien groszy Pragskich za rok wynosiła, a od któréy król Jan r. 1342 d. 3. Lipca po zgorzeniu miasto uwolnił (*Klose* II. 137). O takiéy saméy opłacie z Lwowa Szląskiego (*Löwenberg*) iest wzmianka ieszcze r. 1327 (*Sutorius* I. 55.). Za wnioskiem powyższym i ta okoliczność mówi, że królowie Czescy często puszczali mennice swe w dzierżawy. Przedaż zupełna prawa topienia i czyszczenia srebra, roku 1318 przypadaiąca, którego następnie sam magistrat r. 1334. nabył, (*Schles. diplomat. Nebenstunden* p. 69. 70. *Klose* I. 617.) wspieraią także wniosek: że xiążęta ostatni Wrocławscy mennice swe wydzierżawiali. Kupuiący złotnicy Wrocławscy Tilo,

Bartold, i Jakób z rodzeństwem swém owe prawo topienia i czyszczenia srebra (*Brenngaden*) mieli może takowe iuż oddawna w swém posiadaniu dzierżawném, ponieważ 150 grzywien z szacunku umówionego potrącone były, iako dług dawny rodziców xiążęcia Henryka VI. przedaiącego, a 12. grzywien tylko w dopłacie dodane zostały; nadto ponieważ słowa: *pro quibus debitis et suis crebris serviciis nobis dudum impensis et etiam XII. Marcis paratis super hoc propinatis dedimus et contulimus plenariam libertatem de omnibus utilitatibus et fructibus ipsis provenientibus in futuro de crematione et purificatione argenti nostrae civitatis Vratislaviensis*, ściągaią się podobno tak na posiadanie poprzednie iakiebądź, iako też i na bicie pieniędzy, bo że *argentum nostrae civitatis Vratislav.* nie znaczy srebrnych naczyń lub sreber starych, i że na ów czas nie było tyle złotników iak dziś, rzecz sama przez się iawna. Zasługuie i to na uwagę, że w dokumentach późnieyszych po Henryku I. brodatym, żadnéy więcéy nie ma wzmianki *de monetariis*, chociaż często są wspominane tak na Szląsku górnym iako i dolnym grzywny, *denarii*, *scoti*, i t. d. W Polszcze zaś zawsze iescze i późniéy mowa *de monetariis*. I tak czytamy w przywileiu Bolesława wstydliwego z roku 1259 nadanym *custodibus sancti sepulcri* w Miechowie, te słowa: *Declarando, quod moneta-*

rius, seu telonearius Cracoviensis in foro villae nominatae (Miechow) nullam jurisdictionem sedendi, vadiandi, citandi, denarios suos ponendi vel teloneum a negotiatoribus in eodem foro exigendi per se ipsum vel per nuntios suos habere praesumat, salvo hoc, quod mercimonia exerceantur ibidem de moneta generaliter in provincia constituta. (Narusz. T. V. p. 286) Jednakże *monetarius* w tym przywileiu wyrażony, nie est zupełnie iuż tym samym co *thesaurarius*, iak mi się zdaie.

Jak tanio królowie Czescy prawo bicia pieniędzy puszczali w dzierżawy, dowiedzieć się można z dzieła Vogta. (II. p. 92.) Wacław II. wydzierżawił toż prawo przed polepszeniem monety za 2500 grzywien na całe Czechy, (i Polskę?). Potém po polepszeniu onéy podniósł się dochód ztąd od 10 do 14000 grzywien srebra. I tego nie wypada spuścić z uwagi, że Wrocławską *pecunia monetalis* 160 grzywien wynosząca, w dziele *Henricus pauper* 1312 temi słowy: *Dat primo nostro duci Henrico de Abeganc C. Marc. LX. Marc.* (*vid. Diplomat. Nebenstunden. p. 70.*) iest wspomniona. Cożby nie można z tego wnosić, ieżeli taż *pecunia monetalis*, przez króla Jana miastu darowana, byłaby to samo co *monetagium*? opłatą za to, iżby panuiący monetę tylko w lat 3 lub téż w całe

nie odmieniał? *Vid. du Cange T. II. le monneage est une aide de deniers, qui doit être payé au duc de Normandie de trois ans en trois ans et doit l'en recevoir de celle ayde telle monnoie comme elle est mise communement en la terre, ne la doit il en pas faire changier. Chartia Ludovici Hutini* 1315. Że panuiący i miasta bardzo często mennice prywatnym osobom poruczali, szczególne familie onemiż nadawali, na to przytacza dowody Klotzsch wyżéy wspominany. (T. I. p. 91 sequ.).

Jakkolwiek bądź xiążęta Szląscy udzielni póżnieysi prawem bicia monety zarządzali, rzeczą iest niezawodną: że przed wprowadzeniem groszy Czeskich za Wacława II. w Czechach żadnéy nie było stopy stałéy menniczném. Ubóstwo xiążąt Szląskich rozdrobionych nie dozwala, aby wnosić można polepszenie monety, chociażby i tu potrzebę tego, jak gdzie indziéy, uznawano. Bo tak np. krzyżacy w Prusiech r. 1233 i 1250 przyobiecali monetę swą dobréy ligi tylko co lat dziesięc przetapiać, a to tak, iżby 60 *solidi denariorum* czyniły iednę grzywnę (*Dogiel cod. dipl. Pol. T. IV. pag.* 24.), a we Francyi za Ludwika VII. odmieniano monetę tylko co lat trzy. (*Vid. du Cange: Monetae relevatio* T. II.) W Dewerdecku nie wiele, i to niepewnych znayduie się wizerunków monet

szląskich (Tab. V. XIII. XXIV. *) Czacki bardzo mylnie windykuie Num 8. z Tab. I, biorąc *R. P.* za *Rex Poloniae.* Bacznieysza uwaga zwrócona na drugie monety zaraz potém idące, na których także *R. P.* iest wyrażono, mogła go była inaczéy przekonać. Podług doniesienia *Schlesische Provinzial-blätter* 1802 *May. p.* 467. wynaleziono niedawno w Münsterbergu do 2000 braktcatów, a Pan Z. donoszący o tém, wnosi: że od Henryka I. brodatego pochodzą. Na niektórych znaydowały się krańce wieży czyli bramy, na drugich 3. liście czyli serca. Zyczyć należy, by Pan Z. dał powód do dokładnieyszego śledztwa. Beczne rozpatrzenie się, porównanie z innemi monetami,

*) Grosze (czy feniki) S. Piotra Tab. XXXIIX są podług Vogta I. 314 zapewne fenikami Lignickiemi daleko późnieyszemi. Lecz na to miast *Johaneus* p. 184. Tab. II. zapewne nie iest z czasów Władysławą posthuma, ale daleko dawnieyszy. Pan Paritius w Wrocławiu posiada go także, iest bity z srebra próby przynaymniéy 14téy, waży 1/32 łóta. Litery są, iak mnie się zdaie, przynaymniéy z wieku XIII. Drugi podobny do niego, z tą tylko różnicą że nad głową S. Jana wyrażone słowo *St. Joannes*, a pod nią *B.* lilia i *A*: co znaczyć może *Baptista.* Jeszcze trzeci takiż posiada tenże P. Paritius, sądząc *ex sigillis*, z czasów Henryka III. lub IV. z podpisem *Vratisl.* Oby nieba spełniły iego zamiar w wydaniu dodatków do dzieła Dewerdecka. i oby wszyscy Szląska literaci i miłośnicy, mogący się do tego przyłożyć, chcieli go w tém wspierać!

próby przedsiębrane mogłyby naprowadzić na domysły więcéy sprawdzone.

Tym sposobem, gdyby troskliwie opisywano wagę, próbę, i postać monet, gdyby każdego gatunku iedney sztuczki wizerunki sztychować kazano, możnaby z czasem mieć więcéy światła i pewności, i nie potrzebaby, iak dotąd, na oślep po macku się błąkać; bo komuż niewiadomo, że mincarstwo Niemieckie Czeskiemu, a to Polskiemu i Szląskiemu służyło za wzór; lubo i o tém nikt nie wątpi, że przed r. 1300 w czasach przetapiania monet, iako i po roku 1300 w czasach stałéy stopy mennicznéy, panuiący i miasta nie bili pieniędzy iednakowéy ligi i wartości, iako też, że początkowo iednakowy sposób rachuby wkrótce się zmienił. Dla czytelników zupełnie nieświadomych sposobu tego rachuby nadmieniam: że tak w Niemczech, iako też zarówno i w Polszcze i w Czechach miano monety istotnie wybiianéy gatunki *solidos*, (*schillinge*) szelągi; *denarios*, (*pfennige*) fenriki; i na koniec *nummos obolos* późniey po Niemiecku *Heller* *) Halerzami zwane. Gdy za cza-

---

*) *Heller* od Hali w Szwabii zwane, gdzie naypierw r. 1228 były bite. Na Szląsku za panowania xiążąt udzielnych zapewne takichże nie wybiiano, zwłaszcza że i w Czechach nastały za króla Jana na mieyscu groszy mnieyszych. Za Przemysława II. były w użyciu tylko denary, a to brakteaty. *vid. Vogt, I. II.*

sów przetapiania częstego monety panowało zamięszanie iak naywiększe, rachowano zatém podług ilości idealnych lub podług wagi, iak zaświadcza opat Piotr z Königssalu, grzywnę czyli $\frac{1}{2}$ funta po 16 łótów, *ferto* (*Vierdung*) $\frac{1}{4}$ grzywny; *scotus* $\frac{1}{24}$ grzywny. Nie przypominam sobie, iżbym w dawným iakowym dokumencie Szląskim kiedy *solidos* znalazł, co każe się poniekąd domyśliwać, że bito tam do r. 1300 tylko *denarios*, a to lubo nie zawsze wszelako nayzwyczayniéy tylko brakteaty, blaszki z iednéy strony wypukłe niewydatnie stęplem drewnianym *); wszelako *solidi* są wzmiankowane w dokumentach Polskich a nawet w Kadłubku l. c. i są domysłowi temu na przeszkodzie. Że grzywna przed r. 1300. 60 *solidos*, potém po r. 1300 60 *grossos*, grosz 12. *denarios*, denar $1\frac{1}{2}$ lub 2 *obolos* zawierać miały, iest wiadomo; iako równie i to: że liczba rachowanych na grzywnę szelągów, groszy denarów, raz się pomnażała, raz się zmnieyszała, tudzież, że ani *solidus*, ani *grossus*, ani *denarius*, ani *obolus* nie zachowywali niezmiennie

---

*) *Vogt* *II.* tak mniema, lecz *Klotzsch* I. 43. wnosi, iż były wybiiane stęplem żelaznym, a wprzody walcem wygładzane, powołuiąc się na prawo miasta Freyberga cap. XXXVIII. Kto z nich wyrzekł prawdę? Może obay, może ieden z dwóch.

iednostaynéy wartości. Gdy nadto dobre i złe srebro, raz 15. raz 12. a nawet i 10. łótowe srebro brano na wybiianie monet, tém samém wartość bardzo często się zmieniała, co czyni prawie niepodobném wyśledzenie cen dawnych. Jeszcze więcéy o tém mówić, nie dozwala mi przedsięwzięty cel rozprawy i brak monet dawnych Szląskich. Zyczę, aby kto zechciał naśladować Vogta i Dobnera, i uzupełnić Dewerdecka co do dawnych czasów niedostatecznego, co do późnieyszych bardzo użytecznego.

(*Dokończenie w następnym numerze.*)

O Literaturze Słowiańsko-Rossyyskiéy.

przez S. B. LINDEGO

(*Dalszy ciąg*)

Zbliżaiąc się nasz autor do epoki założenia drukarni w saméy Rossyi, daléy tak pisze: „W tym czasie chociaż Rossya zaczęła już oswobadzać się od długotrwałéy swoiéy nędzy, chociaż zwycięstwa iéy i potęga wsławiły ią u sąsiedzkich narodów, z tém wszystkiém nie mogła ona ieszcze w oświeceniu nadążyć Małéy Rossyi, w niéy ieszcze ani iedna xiążka drukowaną nie była. Rękopismy, z czasem odmieniały się, traciły swoię

wartość, gdyż przez niewiadomość, zabobonność i inne przyczyny, niezliczone błędy od niedoświadczonych przepiśników wsunięte były w cerkiewne i świeckie xięgi. Czuł tę nieprzyzwoitość Jan Wasilewicz *) i na stogłownym Soborze w Moskwie 1551. skarżył się na to, mówiąc że pismo Boże pisarze z niepoprawnych przekładów przepisuią, napisawszy nie poprawiaią, że błędy po błędach, szczerby i fałsze się mnożą, i że to z takich xiąg po cerkwiach Bożych czytaią i śpiewaią i uczą się i z nich wypisuią. Sobor na to postanowił, żeby przełożeni i starsi duchowni dozierali świętego pisma, świętych Ewangelii i Pism Apostolskich, żeby xięgi niepoprawne i błędne podług dobrych przekładów poprawione były, żeby nakazać pisarzom z dobrych przekładów przepisywać a napisawszy poprawić; zakazuiąc im niepoprawne przedawać; a ktoby był przekonanym, iż niepoprawne przedał lub kupował, żeby mu takowe książki

*) Już oyciec iego Bazyli Iwanowicz z rady Barlaama Arcybiskupa Moskiewskiego w r. 1512 pisał do zakonników na górze Atos mieszkaiących, żądaiąc od nich męża, któryby cerkiewne księgi w Rossyi poprawił. Przysłano mu uczonego Maxyma Greczyna; poprawił ón wiele ksiąg cerkiewnych, lecz po dziesięciu latach prześladowany i spotwarzony, zamkniętym został w klasztorném więzieniu. Obacz Dobrowskiego Słowankę drugą część na karcie 157. O poprawie ksiąg cerkiewnych za Michała Feodorowicza i oyca iego Patryarchy Filareta będzie niżéy mowa, iakoteż o powszechnéy ich poprawie za Alexego Michayłowicza i Patryarchy Nikona.

były zabrane, a po popr..wie cerkwiom w xięgi ubogim darmo oddane dla postrachu drugim. Lecz niedostatek tego środka uczuł sam Car i dla tego postanowił w r. 1553 u siebie drukarnią zaprowadzić. Atoli postęp tego założenia był bardzo słaby, podobno dla tego że trzeba było wysyłać za granicę by się tey sztuki nauczyć, a tymczasem sprowadzić cudzoziemców. Dopiero dziesięć lat późniéy, to iest w rokn 1563cim na 4ty, wyszła z założonéy w Moskwie drukarni pierwsza xięga pod tytułem Apostoł, drukowana przez Diakona Iwana Teodora i Piotra Tymoteusza Mstisławcowa pod dyrekcyą Duńczyka *Hans* z Kopenhagi. Dokładnieyszy iéy tytuł na karcie 18téy katalogu iest taki: *Apostoł*, to iest dzieie i listy Apostolskie, przekład z Greckiego tłómaczenia 72. bogomądrych tłómaczów, wydrukowany za rozkazem Cara Iwana Wasilewicza Groźnego i za błogosławieństwem Moskiewskiego Metropolity Makarego, pod dozorem maystra drukarskiego Duńczyka *Hansa* przez Diakona Iwana Teodorowego (syna) i Piotra Tymoteusza Mstisławcowa w Moskwie, zaczęty 1563 skończony 1564, in fol. Dodaie tamże nasz Autor, że czysty, i dobrze zachowany exemplarz iego, nadzwyczaynéy iest rzadkości, że ta pierwsza iest xiążka drukowana w Moskwie. W historyi druków tak o nim sądzi: że pomimo trudności początkowego założenia, pierwsza ta xięga dosyć czystemi podługowatemi i równe-

mi literami iest odbita, na płóciennym papierze holenderskim z figurami, winietkami *) i początkowemi literami, które tak iak i napisy xiąg i początek każdey drukowane są czerwono cynobrem; lecz że pisownia bardzo iest niepoprawna osobliwie co do nadwierszuych znaków; że tytuł wyiąwszy nigdzie nie ma wersalików, słowa po większéy części nie są od siebie oddzielnie drukowane, nawet między rozdziałami tylko półwiersza iest odstępu. Z interpunkcyynych znaków punkt tylko iest używany zamiast przecinku, i to często nie na swoiém mieyscu; na końcu wiersza słowo rozdzielone nie ma łącznika, tudzież na końcu stronicy nie ma kustosa; ani karty, ani stronnice, nie są liczbowane, tylko na dole arkusza znayduie się drukarska sygnatura. Niektóre exemplarze téy szacownéy rzadkości znayduią się po publicznych i prywatnych bibliotekach. Kładziemy wyciąg z zakończenia dzieła, gdyż w nim zawiera się wiadomość o początku Moskiewskiey drukarni:" Za wolą Oyca, pomocą Syna i dokonaniem Swiętego Ducha, za rozkazem pobożnego Cara i Xiążęcia Iwana Wasilewicza Samodzierżcy wszech Rossyy i za błogosławieństwem przenaywielebnieyszego Makarego Metropolity Wszech Rossyy. Liczne SS. Cerkwie wystawione są w cesarskiém mieście Moskwie

*) W texcie Rossyyskim *z wenzelowatemi zastawkami.*

i w oko-

i w okolicach iego i po wszystkich miastach państwa, szczególniey zaś w nowonawróconém mieście Kazan i iego wydziałach. Wszystkie zaś te świątynie opatrzył prawowierny Car w szanowne obrazy, święte xięgi i naczynia i szaty i innę cerkiewne rzeczy. Podług prawideł Apostołów świętych i Bogiem natchnionych oyców, i podług wykładu pobożnych Cesarzów Greckich w Carogrodzie panuiących Konstantyna W., Justyniana, Michała Teodora i innych pobożnych Carów, rozkazał prawowierny Car i Wielki Xiążę Iwan Wasilewicz Wszech Rossyi święte xięgi na targach kupować, i w świętych cerkwiach składać, psałterze, Ewangielie i inne święte xięgi. Lecz mało z tych znaydowało się dobrych, ile gdy skażone były od przepisuiących, nieuczonych, nierozsądnych, niepoprawnie piszących. Gdy to doszło Cara, zaczął myślić o wydaniu drukowanych xiąg, iakie maią w Grecyi, Wenecyi, we Frygii i innych narodach, żeby święte xięgi poprawnie wydawane były. Tę myśl swoię oświadczył nayprzewielebnieyszemu Makaremu Metropolicie Wszech Rossyi. Co usłyszawszy arcykapłan mocno się rozradował i Bogu dzięki złożywszy zapewnił Cara, że mu od Boga samego ta myśl była podana, iako dar z nieba. I tak za rozkazem pobożnego Cara i Xiążęcia Iwana Wasilewicza Wszech Rossyi, i za błogosławieństwem nayprzewielebnieyszego Metropolity Makarego

zaczęto brać się do sztuki drukarskiéy w roku od stworzenia świata 7061 (1553.) w 30. r. iego panowania. Kazał pobożny Car wystawić dom i na drukarnią urządzić swoim kosztem, którego też nie szczędziłna robotników, Diakona Iwana Teodora i Piotra Tymoteusza Mstisławcowa. Nayprzód zaczęto drukować tę świętą xięgę dzieiów apostolskich, listów powszechnych i listów świętego Apostoła Pawła w roku od stw. świata 7071. (1563) dnia 19. Kwietnia na pamięć czci godnego Oyca Jana Palewreta; dokończone zaś były w roku 7072. (1564) 1. Marca za Arcybiskupa Atanazyusza Metropolity Wszech Rossyi w pierwszym rokn iego Arcykapłaństwa ku czci wszechmocnéy i życiodaynéy Tróycy Swiętéy, Oyca i Syna i Swiętego Ducha amen."

Lecz Iwana Teodorowa i towarzyszów iego, zamiast nagrody za tak ważne i użyteczne prace, spotkała natychmiast zawiść i potwarz, ogłaszaiąca ich iako ludzi szkodliwych a nawet heretyków; zwyczayny udział pierwszych wynalazców każdéy dobréy rzeczy w czasie niewiadomości. Prześladowanie naszego artysty do tego stopnia doszło, że przymuszonym był porzucić swoię oyczyznę i udać się do Polski, gdzie od króla Zygmunta Augusta, a mianowicie od Grzegorza Chodkiewicza Hetm. W. X. Lit. nader mile przyięty, nawet wioską obdarzony, iak to sam opowiada na końcu dzieła we Lwowie 1573 dru-

kowanego, z lepszym ieszcze postępem trudnił się swoią sztuką; książki przez niego drukowane przynoszą sławę iego oyczyznie, w któréy się urodził, na mieysce wstydu z iego wygnania, a to tém większego, gdy kray mógł się spodziewać po nim ieszcze lepszego pożytku.

Dostawszy się do Lwowa wydał tam drugą edycyą Apostoła, którego tytuł: Apostoł wtorem wydaniem, drukowany przez Diakona Iwana Teodorowa we Lwowie 1573 in fol. Exemplarze tego wydania naypierwszego słowiańskiego druku we Lwowie, są podług P. Sopikowa bardzo rzadkie w Rossyi, i ledwie nie rzadsze od pierwszego w Moskwie drukowanego. Na odwrocie ostatniéy karty kształtnie wybity iest herb miasta Lwowa, pod którym się znayduią następuiące słowa: Iwan Teodorowicz drukarz Moskiewski.

„Dla iakich przyczyn, pisze daléy P. Sopikow, Iwan Teodorow po wydrukowaniu Apostoła, miasto Lwów porzuciwszy, udał się do Ostroga do Xięcia Konstantyna Konstantynowicza, dla pracowania tam w nowozałożonéy przez tego drukarni, niewiadomo; równie nie wiemy dokładnie iak wiele on w ciągu bytności swoiéy w tych stronach ksiąg wydał; mieysce i czas iego zgonu są także niewiadome. Wielkie iest podobieństwo, że daleko większą liczbę książek tam wydrukował, niż dotąd wiemy. — Tak podług naszego zdania zapewne do druków Iwana Teo-

dorowa, bawiącego ieszcze w dobrach Grzegorza Alexandrowicza Chodkiewicza, należy dzieło następuiące, którego P. Bandtkie w historyi druków na karcie 147 z własnego widzenia w wspomnioney już nieraz bibliotece Redygerowskiey w Wrocławiu, daie tytuł w całości przytoczony: Kniga zowomaia uczytelnoie ot wsiech czterech ewangelistow izbrana i t. d. Nakładem Chodkiewicza Hetmana W. X. L. 1568. w Zabłudowiu.

Nim z naszym autorem przystąpimy do stanowczéy epoki w literaturze cierkiewnéy wydania biblii Ostrogskiéy, wspomnieć pierwéy musimy sławnych drukarzów Wileńskich Kozmą i Łukasza *Mamoniczów*, których wziętość a z drugiéy strony uczynione od Xięcia Ostrogskiego lepsze widoki Iwanowi Teodorowi, może przyczyną były, że się ze Lwowa wyniósł. W katalogu wspomina nasz autor co w historyi druków zupełnie pominął, Psałterz drukowany przez Łukasza Mamonicza, w publ. drukarni w Wilnie 1575 roku in fol. maj. 249 kart. Exemplarz téy bardzo rzadkiéy księgi znayduie się w bibliotece cesarskiéy Akademii nauk, lecz nie cały: nie dostaie albowiem pierwszych ośmiu psalmów; podobno téż exemplarz ten iest bez tytułu, bo P. Bandtkie w hist. druk. Krak. na karcie 146. z własnego widzenia exemplarza całkowitego w bibliotece Redygerowskiéy u S. Elżbiety w Wrocławiu tak go opisuie: „Psałterz Dawida króla. w Wil-

nie 1576 in fol. 250 kart." W dedykacyi: *Wo wsiemu powinuiusia waszemu powieleniu miłostiwymu, miłostiwy Pane Skarbny i Pane Senowicareckiy. W sławnom miestie Wileńskom prebywaiuczy w domu błahoczestnych Mużey Kozmy i Łukasza Mamoniczów.* Podług zdania P. Sopikowa, druk ten dla piękności i czystości liter należy do naywybornieyszych; litery są też same, któremi późniéy to iest: w roku 1600 Łukasz Mamonicz wydał swoim kosztem ewangielie ołtarzowe in fol. minori; bardzo są podobne do liter Ostrogskich, które potém do Kiiowskiéy drukarni się dostały; tłómaczenie zaś iest iedno z przekładem Skoryny z małą różnicą co do ortografii, każdy wiersz psalmu różni się czerwoną głoską, czego w żadném wydaniu ile mi wiadomo, niemasz. W roku 1593 Łukasz i Kosma Mamonicz znowu w Wilnie in 4to wydali Psałterz: gdy go P. Sopikow kładzie po Psałterzu w Moskwie za Cara Iwana Wasilewicza Groźnego 1577, i tamże w 1591 in 4. wydanym; zdaie się że ta ostatnia Wileńska edycya więcéy musi bydź zbliżona do Moskiewskiéy, niż pierwsza. Czy Psałterz w Słówiańskim ięzyku w Wilnie 1581 roku in 8vo wydany, który katalog P. Sopikowa na karcie 280 wspomina, iest z drukarni Mamoniczów, nie wiemy, bo tam wzmianki drukarni nie ma. Toż samo powiedzieć możemy o xiędze *Służebnik* czyli *Liturgią Boża*

z dzieł *Wasilego Wielkiego*, *Grzegorza Dwusłownego* i Jana Złotoustego przełożonéy z Greckiego, drukowanéy za błogosławieństwem Metropolity Onisyfora w Wilnie 1583 in 4to. Przy katechizmie czyli nauce dla wszystkich prawowiernych chrześcian w Wilnie 1585 in fol. wydanym także nie ma wyrażonego drukarza, a zatém nie z tą pewnością Mamoniczom przypisać go możemy iak następuiące dzieło: „Ewangelie wykładane przez różnych świętéy powszechnéy cerkwi Chrystusowéy nauczycielów na wszystkie niedziele i pańskie święta w Wilnie w drukarni Łukasza i Kosmy Mamoniczów 1595 in fol, przypisane od Kosmy Szymonowi Woynie Kasztelanowi Mścisławskiemu. Czy grammatyka Słowjańska Zyzaniego i Apokryzys Melecyusza Smotrzyskiego, tudzież iego Trenon, o których będzie na swoiém mieyscu, są z drukarni Mamoniczów, nie wiemy; bo nie znayduiemy wymienionego drukarza. W tablicy druków Słowiańskich pod rokiem 1618, w katalogu zaś pod rokiem 1617 umieścił P. Sopikow *Służebnik* nowego wydania, drukowany kosztem Lwa Sapiehy Kanclerzą W. X. L. w drukarni Leona Kosmicza Mamonicza w Wilnie 1617 in 4to. Widzimy tedy ztąd że Leon Mamonicz był synem Kosmy Mamonicza. Tenże Leon Mamonicz pierwéy ieszcze, bo w roku 1607 tamże in 4to, wydał podobny wielkiéy rzadkości *Służebnik*.

Nayſławnieyszy zaś z wszystkich druków Mamoniczów iest *Statut W. Xięstwa Litewsk. w Wilnie* w roku 1586 in fol. na 554 kartach w ruskim ięzyku wydany, a podług opisu naszego autora drukowany osobliwszemi, kursywnemi cienkiemi literami, do rękopisnych podobnemi. Znayduie się exemplarz tego rzadkiego wydania w Petersburgskiéy bibliotece rządzącego Senatu przy Polskiéy metryce, przystawiony tam w roku 1808 przez Gubernialnego Prokuratora P. *Russowa*; drugi zaś exemplarz w bibliotece Moskiewskiego Towarzystwa historyi i starożytności Rossyiskich. — Zdarzyło mi się też i w Warszawie widzieć dobrze zachowywany exemplarz téy rzadkiéy księgi *). P. Bandtkie w hist. druk. Krak. na karcie 148. przytacza: „*Molitwy powszednenije iz mnogich świątych otcow w cerkwie Chrystusowey uczyteley z pisma Greczeskaho w kratcie izbranye i t. d.* w Wilnie roku 1596. dedykowane *Kniażeti Sołomireckomu Kryczewskomu i Luczeńskomu Starostie i t. d.* Może i ta rzadka księga do drukarni Mamoniczów należy.

Wracamy teraz od Mamoniczów do Iwana Teodora, iuż nie we Lwowie, lecz w Ostrogu pracuiącego. Konstantyn Konstantynowicz Xiążę

*) Gdy późniéy dokładna wiadomość o téy nas Polaków tyle obchodzącéy księdze, podaną bydź ma do naszego Pamiętnika, zatém tą razą dosyć było tu tylko o niéy wzmiankować.

Ostrogski, (te są słowa P. Sopikowa w historyi drukarń Słowiańskich), czuł niemniéy iak Jan Wasilewicz niedogodność cerkiewnych ksiąg niepoprawnych; żeby więc zaspokoić rozterki, które się w tych czasach między prawowiernemi w polskich kraiach mieszkaiącemi wszczęły, przedsięwziął drukowanie biblii. Załuiemy że szczegółów zaprowadzenia téy iego drukarni nie znamy; tyle nam tylko wiadomo, iż Xiążę Ostrogski z różnych mieysc mnóstwo rzetelnych i dawnych przekładów zebrawszy, na tém ieszcze nie przestaiąc, prosił w téy mierze o pomoc Cara Jana Wasilewicza, który mu przez iego posła Michała Haraburdę słowiańską biblią, przełożoną ieszcze za W. Xięcia Włodzimirza przesłał.

(*Dalszy ciąg w następnych Numerach.*)

OBRAZ MIASTA LONDYNU.

Dalszy wyimek z podróży P. Goede w Anglii. (*Obacz wyżéy k. 54.*)

Pierwszy wyciąg obeznał nas iuż z niektóremi klassami towarzystw londyńskich, podamy teraz wiadomości o innych, na które podobnież autor zwrócił oko dostrzegacza.

W żadném na świecie mieście, nie masz takiéy liczby próżniaków iak iest w Londynie,

a przyczyny tego w niezmiernym tylko zbytku i zawsze wzrastaiących téy stolicy bogactwach dochodzić należy. W Paryżu nie tak młodzi iak starzy próżniackie prowadzą życie; można ich łatwo poznać, udaiąc się często do iednych kawiarni, do których iż tak powiem na wygnanie skazani, regularnie po kilka godzin codzień trawiąc na rozmowach, są uważani od utrzymuiących one, za sprzęty inwentarskie i nieiako część ich funduszów składaią, i nie masz prawie żadnéy znacznieyszéy kawiarni, w któréyby nie dały się widzieć oryginały podobne. W Londynie starzy myśląc iedynie iakby ukryć swą niedołężność pod pozorem czerstwości, mięszaią się do wszystkich zabaw zgiełkowych i płochych rozrywek młodości. Widziano tu Xiążąt w siódmym krzyżyku uganiaiących się z myśliwemi na lisy, należących do gonitw konnych, prowadzących rozmowy w tonie naypoufalszym z niewiastami klassy naypospolitszéy; lecz na podobnych praw natury przestępców satyra nie zaniedbuie rozciągać swéy władzy, wystawuiąc ich na pośmiewisko publiczne w karykaturach naykomicznieyszych.

Co do modnisiów paryzkich w tém oni różnią się od londyńskich, że częściéy daleko przestaią z płcią piekną która nad nimi naywiększe rozciąga panowanie. Modniś paryzki wyszedłszy rankiem z Panią swoiego serca, towarzyszy iéy w skupowaniu drobiazgów do iéy gotowalni,

iest iéy poradzcą we wszystkich ważnych interessach tyczących się stroiu, powiernikiem któremu nie intrygi swe własne, lecz swych przyiaciołek powierza. Modniś paryzki gra za zwyczay rolę znawcy nadobnych nauk, składa wiersze i z zupełną dokładnością posiada historyą kulisów. Przeciwnie modniś londyński wszystkie te piękne wiadomości zostawia dziennikarzom, wylewaiąc się bez namysłu ze swemi towarzyszami na wszelkie rozkosze nawet naybrudnieysze; ale téż za to, gdy go pierwszy popęd młodości ominie, przybiera częstokroć obyczaie całkiem przeciwne, staie się prawdziwym Karolem *Fox*, znayduiąc iedynie swe szczęście w zatrudnieniach domowych; gdy tymczasem modniś paryzki w całym ciągu życia, bywa niekiedy bawidełkim kobiet.

Szczególnieyszym Instytutem w Londynie iest szkoła prawa nazwana *Juns-of-court*. Jest to ogromna fundacya, w któréy młodzież dobrych familii przepędza lat kilka sposobiąc się do parlamentu i innych urzędów publicznych; a ponieważ szkoła ta w niczém nie ogranicza woli młodzieży, przeto téż po większéy części instytut ten iest pobytem rozrywek i rozkoszy. Kilkuset zebranych w niéy w kwiecie wieku młodzieńców naymodniey przybranych, których w żarcie nazywaią *jurystami modnemi* (*the elegant civilians*) uderzaią w oczy cudzoziemca pierwszy raz wchodzącego do *Juns-of-court*. W obwodzie

gmachów tego instytutu znayduią się piękne przechadzki, kawiarnie, sklepy; ażeby zaś tak pięknemu wychowaniu na niczém nie zbywało, wieczorem wewnętrzne dziedzieńce odwiedzaią Nimf roie, łatwo się domyślić iakiego gatunku.

Bardzo się myli cudzoziemiec przybywaiący do Londynu w celu doznania, większych przyiemności towarzyskiego pożycia, niż gdzie indziéy; bo ieśli nie iest opatrzony w naywybornieysze polecenia, weyście do familiynych posiedzeń bardzo iest dla niego trudném. Szlachta nawet nie okazuie iuż teraz téy gościnności która ią znamionowała dawniéy. Pomiędzy całą bogatą szlachtą londyńską, ani iednego nie masz otwartego domu, do któregoby wolny miał wstęp cudzoziemiec, iak to iest w Paryżu, w Wiedniu i w innych wielkich miastach; wolą oni błyszczyć przepychem zaprzęgów, dworu i innemi modami, co ich corocznie znaczną liczbę ruynuie. Na przechadzkach publicznych, a szczególniéy do *Kensigton*, gdzie iest napływ wielkiego świata, mianowicie na wiosnę między godziną drugą i czwartą, nic nie masz wytwornieyszego nad widok mnóstwa świetnych poiazdów. Droga prowadząca do tego mieysca zapchana iest niemi, poprzedzaią ie pocztylionowie w sutych liberyach, młodzież i damy iadące konno otoczeni zgraią służalców. Ani przechadzka w *Longchamp* ani w *Tulieriach* nie może iść w porównanie z prze-

chadzką w *Hydepark*. Wchodząc do ogrodu *Kensigton* uderza szczególniéy cudzoziemca ta poważność i cichość, z iaką się przechadzka odbywa. Rozmowy toczą się pocichu, nie widać żadnego poruszenia gwałtownego, krótko mówiąc wszystko ma postać zgromadzeń angielskich; i wielkich potrzeba pobudek ciekawości, aby tak licznemu zgromadzeniu przerwać iego poważność. Doświadczyłem tego udaiąc się po raz pierwszy do tego ogrodu. Gazety Londyńskie od nieiakiego czasu doniosły były o przybyciu pierwszych piękności paryzkich, i nie wiem iakim sposobem rozeszła się pogłoska, że Pani *Récamier* przybędzie dnia tego do *Kensigton*. Z tego wielkiego oczekiwania korzystaiąc dwie kurtyzanki, przystroiwszy się w pierwszym guście paryzkim, weszły do ogrodu udaiąc Paryżanki we wszelkich poruszeniach. Zaledwo postrzeżone zostały powstał powszechny natłok; wszyscy z naywiększą gwałtownością zaczęli się cisnąć dla widzenia dwóch piękności francuzkich; ale na nieszczęście udawaiące się za nie poznane od wielu znaiomych osób; każdy z żalem uyrzał się zawiedzionym w swém oczekiwaniu, zgiełk ustał, i spokoyność dawna przywroconą została.

Zabawy po Renelagach iakożkolwiek są świetne, przecież dla iednostayności w nich panuiącéy, nie mogą długo bawić cudzoziemca. Przechadzka w około w rotundzie na 150 stop w śrze-

dnicy otoczonéy podwóyną galeryą lóż wśrzód poważnego towarzystwa, niezabawem staie się nudną, lubo wchodzącdo téy rotundy, iéy ogrom, wytworne onéy przybranie, wyborna muzyka i widok zgromadzenia pierwszego tonu zachwyca i porywa. Piękny gmach Panteonu na ulicy Oxford stoi teraz pustkami. P. Garnerin w czasie pobytu swego w Londynie naiął go na widowisko balonu swego powietrznego. Obchody obrzędowe w czasie których w zupełnéy świetności z naywiększym zbytkiem występuie szlachta angielska, są szczególniéy dnie urodzin króla i królowéy. W dniach tych dwory ich przez kilka godzin okazuią się w nayparadnieyszych liberyach po większéy części prosto z igły zdiętych. Téy to uroczystości z utęsknieniem wygląda szlachta, aby swych synów i córki po pierwszy raz w całéy świetności występuiących, publicznie przedstawiła dworowi. Tłum mieszkańców, wśrzód którego cały ten orszak postępuie z powaga, bawi się takowym widokiem, i gdy go iaka piękność uderza, oklaskiem nawet swą radość wynurza.

Po téy uroczystości nazaiutrz, wszystkie gazety zapchane są naydrobnieyszemi szczegółami o stroiach damskich, i trąbą sławy ogłaszaią pochwały ich wdzięków. Na tydzień przed tym obchodem w naysławnieyszych sklepach stroiów, wystawione są na widok publiczny suknie galowe

w które damy dworskie maią bydź przybrane dnia tego, i cały świat piękny ciśnie się tłumem na oglądanie tych wzorów naywyższego tonu, zapełniaiąc całą ulicę *Newbond* świetnemi poiazdami. Próbki materyi iakie dnia tego miały na sobie księżniczki i damy dworskie, rozsyłane są po wszystkich zakątach kraiu, i znayduią się po prowincyach familie mieyskie które ie zpewném poszanowaniem chowaiąc, robią znich zbiory. Co się tycze ogółu szlachty angielskiéy, zdało mi się dostrzegać, że ona nawet powierzchownie stara się o utrzymanie swéy godności; do czego ią w pewnym względzie zniewala iéy *charakter publiczny*. Cały tu narod śledzi postępowanie szlachty, iéy obyczaie, życie publiczne i domowe, iéy skłonności, wszystko to iest przedmiotem rozmów ludu. Jeżeli siedzi w stolicy, gazety donoszą o iey zgromadzeniach, z iakich się osób składaią. i iak się w nich bawią; ieżeli udaie się na wieś? też same gazety zdaią dokładną sprawę o ucztach przez nich dawanych, o związkach familiynych *) nowo tworzących się, lub rozerwanych, a

*) Coś podobnego postrzegać się daie w gazetach naszych za Augusta III. w Warszawie wydawanych. Prócz drobnych bowiem wiadomości z kraiów zagranicznych, większą część każdego numeru zaymował opis uczt wydawanych z powodu różnych okoliczności przez znakomite w kraiu osoby, przeiazdu lub pobytu znacznieyszych Panów i ich familii w różnych królestwa okolicach i t. d.

Przypisek tłómacza.

często nawet o iéy zamiarach taiemnych; iakim zaś sposobem mogą bydź z tą dokładnością uwiadomieni gazeciarze o tych wszystkich czynnościach i zamysłach wielkich Panów, poiąć nie można. Lud sądzi ich w ogólności z wszelką bezstronnością, nie zaślepiaiąc się ich zasługami. Przyznać przecież potrzeba szlachcie angielskiéy, że naród winien iéy wiele dobrodzieystw. Ona to przyprowadziła rolnictwo do tak kwitnącego stanu, w iakim się teraz znayduie, ona utrzymała zapał do przemysłu i handlu wewnętrznego, ona nakoniec przyozdobiła go mnóstwem pięknych pomników; lecz ta właśnie wystawa iéy czynów i sposobu życia, staie się przyczyną iż iéy występki i wady nielitościwéy podlegaią krytyce. Nie iest tayno, iakiéy wolności używaią tu fabrykańci karykatur, i do iakiego stopnia doskonałości doszedł w Anglii ten rodzay Satyry gminnéy. Smieszności wszelkiego gatunku stawiaią tu na widok szydzącego pospólstwa; są one przestrogą dla możnych, i rząd używa ich często do uśmierzenia nieznacznie powstaiących zaburzeń i wszelkich zarodków rewolucyi. Naysławnieysze sklepy karykatur są niedaleko *Charing-Cros W Pell-Mall* na ulicy *Oxford* i *Holborn*. Pierwsze są nayblizsze pałacu królewskiego, stąd też kupcy onych maiąc nieiaką wyższość, wystawiaią przedmioty interesuiące szczególniéy klassy wyższe. Smieszności mód,

głupstwa modnisiów, sceny naykomicznieysze wielkich posiedzeń, wszystko się tu ukazuie koleyno, a często nawet widzieć pomiędzy niemi można zbiory anekdot sekretnych gabinetowych w rycinach wystawione. Karykatury w *Holborn* wymierzone są szczególniéy przeciw mieszkańcom stolicy. *John-Bull* *) gra między niemi naypierwszą rolę; lud zbiega się do nich tłumem śmieiąc się z głupstwa swego Reprezentanta. U właściciela tego sklepu za małą bagatelę można pożyczyć na wieczor grubéy teki z sztychami, a oglądanie téy galeryi komicznéy, ile wiem z doświadczenia, może bardzo ubawić, zwłaszcza gdy ią obiaśnia znaiący się na niéy Anglik. Mało pomiędzy niemi znayduie się płodów mogących bydź uważanemi we względzie sztuki, i te tylko które są w wielkich składach kopersztychowych; z resztą między niemi mało iest zagranicznych. Liczba handluiących rysunkami w miarę wielkiéy ludności i ogromnego zbytku stolicy, iest nawet bardzo szczupła, przecież znaczny iest na nie pokup, gdy świat wielki zgromadzi się do niéy. Kupcy naypierwsi z Hollandyi, Włoch, Francyi i z Niemiec wysyłaią ciągle do Anglii, zbiory wyborne sztychów, które więcéy daiącym bardzo drogo przedaią. Bez żalu wspomnieć nie można, że pierwsze wyborowe

---

*) Osoba, w postaci otyłego mężczyzny, wystawuiąca massę ludu angielskiego.

dzie-

dzieła tego rodzaiu nikną szczególnie dla tego z lądu stałego, aby przyozdabiaiąc mieszkania wieyskie Anglików od małéy tylko liczby osób widziane były. Tém większą czuią potrzebę Anglicy ściąganie do siebie pięknych płodów lądu stałego, że u nich nadobne nauki nigdy nie mogły zakwitnąć, ani ile wiemy wydadź wielkich wzorów. Lecz za to, posunęli oni sztuki mechaniczne do tego doskonałości stopnia, iż ie uważać można iako na naywyższym stoiące szczycie; lubo i o tém przekonani iesteśmy, że sztuki zbogacaią się codziennie przez nowe odkrycia. Po wszystkich wielkich ulicach miast nieco znacznieyszych Angielskich, widzieć się daią płody przemysłu narodowego, i nie masz kraiu gdzieby znaiomość chodzenia koło sztuk mechanicznych była powszechnieyszą iak na téy wyspie. Dziwi się cudzoziemiec dokładności i trafności, z iaką ludzie wszelkiego stanu umieią tu opisywać wszelkie własności każdego wynalazku nowego, iest to po polityce pospolitą materyą posiedzeń; same nawet damy taką maią wiadomość w téy mierze, że za pierwszym rzutem oka, umieią, iż tak powiem niepoiętéy pomiędzy towarami dostrzédz różnicy. Wyznać potrzeba, że wiadomości tak użyteczne przyczyniaią się często, że posiedzenia ich staią się interesownemi, oddalaiąc z nich tę czczość zazwyczay panuiącą w obcowaniu z wyższym tonem świata. Ten to także duch przemysłu za-

trudniaiący wszystkie klassy, sprawuie, że stan rzemieślnika w Anglii w równém iest poważaniu iak inne. Zdatny rzemieślnik pewnym tu iest, że do tego stopnia swóy maiątek powiększyć potrafi, iż w wieku podeszłym zasłoni się od potrzeb, a nawet nabędzie wpływu politycznego mogąc bydź obrany Reprezentantem do Parlamentu. Pospolicie dzieci iego, iakożkolwiek byłby bogatym, trudnią się témże samem rzemiosłem, i częstokroć ieden stan odradza się przez wiele pokoleń: prawdziwy śrzodek ustalenia kredytu trwałego i niezbędnego do wielkich spekulacyy.

FAKIR MELIK.

Powieść wschodnia tłomaczona z francuzkiego.

Chacun suit dans le monde une route incertaine,
Selon que son erreur le joue et le promene;
Et tel y fait l'habile et nous traite de fous,
Qui sous le nom de Sage est le plus Fou de tous.
Boil. Sat. 4.

Pewien Fakir, którego sława poznawania i léczenia do razu obłąkanych rozeszła się wszędzie, stawił się raz na dworze Nuschirwana Szacha. Monarcha żądał aby pierwsze w tém doświadczenie odbyło się w iego obecności, rozkazał

przeto, żeby na drugi dzień przyprowadzono do iego pałacu pewną liczbę waryatów, których wyleczenie zupełnie iuż było wątpliwe. O godzinie naznaczonéy Melik wprowadzonym był do sali obszernéy, napełnionéy znaczną liczbą osób, a gdzie i sam Xiążę miał się wkrótce ukazać. Nim to nastąpiło, Fakir uważał pilnie obecnych, każdemu z osobna czynił zapytania, i odpowiedzi ich zapisywał. Xiążę nadszedł; Melik zbliżył się do tronu, upadł trzykrotnie na twarz i tak się odezwał: „Słońce sprawiedliwości! Kilka chwil które przepędziłem z wariatami, na rozkaz twóy tu przyprowadzonemi, dostatecznie mnie obiaśniły o naturze i powodach ich słabości, i gotów iestem, rzekł daléy (wskazuiąc na tych z którémi rozmawiał) uczynić doświadczenie, które nieochybny skutek ich uzdrowienia okaże." Nuschirwan widząc iż ten brał za wariatow niektórych z iego dworzan, ministrów, i naypierwszych urzędników pałacu, zapłonął gniewem, którego Fakir tylko co się nie stał ofiarą; lecz pobożny pustelnik będąc równie mało zdziwiony swoią pomyłką iak uniesieniem monarchy, schylaiąc głowę, z poszanowaniem rzekł: „Xiążę! przypomniy sobie tę naukę Zoroastra: Człowiek który działa bez zastanowienia się, podobnym iest do bydlęcia, i nigdy na polu światła mieysca nie znaydzie; chciéy mnie więc posłuchać, i osądź potém czyli iestem tym którego Zoroaster potępia.

Powołany zostałem do twego pałacu abym poznał i wyleczył tych, których zmysły są pomieszane. Pierwsza osoba którą tu spotkałem, iest ten stary bogacz znękany wiekiem i starością, który w téy chwili zaymuie mieysce za twym tronem, i co zaledwo w swéy dłoni mocen iest utrzymać miecz ku twéy obronie iemu powierzony. Już to od lat dwudziestu wybiła dla niego godzina, aby się od téy czynności usunął. Posiadacz ogromnego maiątku, rozkosznego pałacu nad brzegiem Eufratu, mógłby tam znaleźdź spoczynek, to iedyne szczęście zgrzybiałegowieku, a synowi odstąpić zaszczytny urząd który zaymuie nie dopełniaiąc go; lecz ón jak sam wyznał poświęca swòy gust, swoie potrzeby, interes swego Monarchy i szacunek publiczny dla nędznego znaczenia dziecinną próżnością pożądanego, i téy nikczemnéy powierzchowności kredytu którego nie posiada. Człowiek ten ma pomieszane zmysły, i nie lękam się pierwszego o nim wniosku powtórnie zatwierdzić."

„Ten drugi, mówił daléy Fakir, wskazując osobę wybladłą i z wzrokiem krótkim okazuiącym człowieka strudzonego nauką, ten drugi, wiem iż iest naypierwszym z uczonych twego Państwa, iż iego ogromne wiadomości nauk fizycznych są skutkiem trzydziestoletniéy skwapliwéy pracy; wiem, iż z twoiéy kassy bierze corocznie sto kies złota, aby owoc swych nauk obrócił do wynalazków użytecznych; lecz wspaniały Sułtanie! mnie-

mażże iż ón w przystosowaniu nowych działań che-
miczuych szuka sposobów do podniesienia ręko-
dziel? w nauce anatomiczné*y* i botaniczné*y* wyna-
łazków potrzebnych do sztuki léczenia? w astrono-
mii, ułatwienia rachuby w marynarce, zapewnienia
żeglugi i wydoskonalenia oné*y*? Nie! iego pra-
ce maią cel zupełnie oddzielny. On ci tylko po-
wie w iakim porządku idą warsztwy ziemi gór
Kaukazkich, iakim kruszcem osadzona była po-
chwa pałasza zwycięzcy Skandra *); iakie zwie-
rzęta znaydowały się na wyspie Taprobany przed
powszechnym potopem, wiele ocean zawiera be-
czek wody słoné*y*, i wiele innych prawd temu
podobnych. Sądź więc Panie! czyli nie słusznie,
człowieka który swego czasu, swoich nauk i two-
ich dobrodzieystw w ten sposób używa, w rzędzie
wariatów umieściłem?"

„Co chcesz wielki Monarcho abym myślał
o tym Huka Berdarze **), który dla tego mnie-
ma się bydź osobą nayważnieyszą w narodzie,
iż od czterech wieków rodzina iego ma zaszczy-
tny przywilé*y* zapalania lulki Sułtanom? któ-
ry nadto, zamyśla wkrótce prosić cię Panie
abyś go umieścił w Derbar ***), a przy obcho-

*) Alexander Macedoński.

**) Huka, iest to urzędnik który ma obowiązek noszenia lul-
ki za cesarzem, i zapalania takowé*y*.

***) Derbar, znaczy dwór monarchów Perskich i Indyyskich.

dach publicznych dał mu pierwszeństwo przed Generałami, dowodzcami woysk i pierwszemi urzędnikami twego państwa?"

„Nie byłżebym sam obrany z rozumu, gdybym nie widział ile ten gruby Eunuch pomieszane ma zmysły, iż maiąc od ciebie straż powierzoną charemu, niszczy się na to aby swóy miał twoiemu podobny. W iego stanie któż inny iak nie wariat mówiłby mi o swych kobietach, eunuchach i ukrytym pałacyku, który nowo wpośrzód ogrodów buduie?"

„Co się tycze tego naczelnika Magów, który mnie swemi kursami, swoim stołem, swemi końmi i intrygami dworu wpośrzód których przez chytrość i bezwstyd utrzymuie się, dosyć przyiemnie zabawiał, tego iedynie przez uszanowanie powagi którą iest ozdobiony, wpośrzód obłąkanych umieszczę, i iego iednego leczyć się nie obowiązuię. Zaród iego słabości znayduie się w sercu, a na to nie znam lékarstwa."

Nuschirwan nie widział potrzeby żądać dalszego usprawiedliwiania się Fakira, słuchał go z wszelką uwagą i daleki od rozgniewania się tą dowcipną Satyrą, chciał go zatrzymać przy sobie i podnieść do stopnia godności, których go osądził godnym.

Lékarz wariatów, pełen wdzięczności ale wolny od dumy nie przyiął dobrodzieystw Monarchy, oddalił się z iego dworu, i ogłosił iż Nu-

schirwan Szach iest naymędrszym z ludzi i nay-
większym z królów. Dzieie potwierdziły to iego
zdanie; a na wsparcie onego możem przytoczyć
autentyczny testament tego monarchy, przez pa-
na Fourmont z rękopisma tureckiego przełożony.
Oto są ostatnie wyrazy które Nuschirwan pisze
do swego Syna Hormisdasa:

„Móy synu! masz panować. Jeżeli chcesz stać
się godnym tronu który ci zostawiam, wymie-
rzay sprawiedliwość, powściągay bezwstyd, po-
magay ubogim, kochay nauki, wspieray umieię-
tności, słuchay starych, używay młodych, a
chcąc nadgradzać zasługi nie wierz jak tylko wła-
snym twym oczom. Skoro ściśle dopełniać bę-
dziesz tego przepisu, niebo cię wysłucha, nieprzy-
iaciele będą ciebie się lękać, przyiaciele będą ci
wiernemi, nakoniec ty się staniesz szczęściem
twoich poddanych, a oni twoiém uszczęśliwie-
niem."

F. G......

O *cierpieniach i śmierci Tadeusza Czackiego*
(wyiątek z mowy czytanéy na zebraniu Gi-
mnazyum Wołyńskiego w Lipcu 1813 roku,
przez X. Aloiz. Osińskiego *Kan. Katedr.*
Łuc. Prof. Wym.)

Zycie spokoyne porzucił, a wciągnął się w od-
męt prac i kłopotów. Nie możemy tylko ze

smutkiem serca odnowić pamięć tych odrażaiących trudności, tych nieznośnych udręczeń, które zatruwały serce iego dobroczynne, i były podobno przyczyną skrócenia życia.

O losie cnotliwych godny opłakania! płacą wam niewdzięczością, zapomnieniem spraw naypięknieyszych, i niegodziwą potwarzą. Ale nie przeto święta cnoto opuścić cię mamy, że odbierasz w nagrodę same cierpienia. Ty zawstydzasz niesprawiedliwość ludzi, twoi czciciele są i będą na ziemi. Smiało mówić mogę, iż po zarzewiu stąpał cierpliwie do przybytku chwały i wiecznego pokoiu. O iak okazały wzór zostawił téy wielkości uczuć, które w wysilonych nawet nieszczęściach uczą cnotę szanować i lękać się tylko sądu własnego sumienia.

W pośrzód naydotkliwszéy osobistéy obrazy nie ubliżał względów należnych osobom; lecz uleganie uporczywości złośliwéy ze szkodą publiczną, za występną uznawał nieczułość. W pośrzód tysiącznych wznawianych przeciwieństw litość z zadziwieniem napełniała umysły cnotliwych obywatelów, a smutne ich narzekania otaczały sprawców tych przygod. Lecz im większe przeszkody stawały mu w oporze, tym silniéy moc duszy natężał na zwalczenie wynikaiących trudności i niebezpieczeństw. Powtarzał i napisał: „Trudności mię nie ustraszą, kto się ich lęka, niech przestanie mieć chęci przyłączenia swego

imienia do dzieł użytecznych. Kto przeważa błogosławieństwa pokoleń nad pewne iestestwu swemu złorzeczenie, ten ośmiela się czynić ofiarę z miłości własnéy i trudów." To zdanie było po wszystkie wieki hasłem wielkich ludzi; w niém zaród cnoty, w niém uczucia wyższe nad świat niewdzięczny, w niém znamiona nieśmiertelności okrywaią słaby ród ludzki.

Taki był zawsze i wszędzie los urzęduiących. Gorliwość i nauka, stawiaiąc ich na naywyższym stopniu chwały, narażać ich zwykła na podeyrzenia, zazdrość i obmowiska. Niesławą drugich karmić się zwykli oczerniciele. Duch podeyrzenia czuwał zawsze nad nim, złośliwie dzieła iego tłómaczył i prześladowanie wywierał. Zarzucany był potwarzami wszelkiego rodzaiu, ale miał zawsze za sobą czyste sumienie i prawdę. Nic stateczności iego zwątlić nie mogło, a nieprzyzwoite szemraniny, wspaniałemi dziełу zawstydzał. Co *Marcin Leżeński o Stanisławie Małachowskim* powiedział: „Urzędem iego iest cnota, a tysiączne gorycze i prace nagrodą" to się sprawdziło w życiu Czackiego. Tak było zawsze i wszędzie, wielką sławę uprzedzały wielkie trudności. Nie mogę prześladowań pokryć milczeniem, bo w nich moc duszy niezgiętą okazał. Ważono się złośliwie rzucić potwarz na niego przed Panuiącym dobrotliwie Cesarzem wszech Rossyy Alexandrem I. Jenerał Gubernator

woienny *Goleniszczew Kutuzów* dla uniknienia podeyrzeń radził będącemu w Kiiowie 26. Stycznia 1807 roku, oddalić się do Charkowa pod pozorem zwiedzenia uniwersytetu. Trzy niedziele tam bawiąc, gdy żadnego wyiaśnienia oskarżeń nie odebrał, napisał list do Jenerała Kutuzowa w tych słowach. „Uniwersytet Charkowski zaszczyca mię swoiemi względami, ale iestem wygnańcem. Jeżeli słowa wyrzeczone odemnie w towarzystwie poufałém, ściągnęły tę ostrożność, powtorzyć ie gotów iestem przed Cesarzem, który nas uszczęśliwia. Lękam się tylko sumienia, ale to iest spokoyne. Nie zapomniemy uczuć które wynurzamy, nie zapomniemy obowiązków, które wzaiemna ufność i nasza wdzięczność poświęca. Polegam na twoiém mniemaniu JW. Jenerale. Niech cierpienia moiéy żony się skończą, niech okażę, iż moiéy gorliwości w służeniu kraiowi przeciwność nie zmnieyszy."

List do monarchy z Charkowa, zamyka te myśli, które niewinnie cierpiący i ufny w dobroci Panuiącego wyraża: „Upewniony w sumieniu, nie błagam o litość Waszéy Cesarskiéy Mości, ale żądam sprawiedliwości. Sława i wdzięczność są rękoymią wierności moiéy. Zaiąłem się cały urządzeniem téy szkoły, okrytéy znamionami Twoich dobrodzieystw. Jestem obywatelem tych prowincyy, które chlubią się ze czci i przywiązania do swoiego monarchy. Jeślim

wykroczył, niech się stanę przykładem niewdzięczności ukaranéy; ieżelim niewinny, nie dozwolisz Nayiaśnieyszy Panie, aby moia sława, wolność, obowiązki, familiia, i moie interesa odnosiły uszczerbek."

W tym roku z woli monarchy, przybył do Petersburga pod strażą. Wiktor Pawłowicz Kotzubey Minister interessów wewnętrznych, Xiążę Piotr Wasilewicz Łopuchin Minister pod ów czas sprawiedliwości, i Mikołay Nowosilccow tayny Konsyliarz, wyznaczeni zostali do wysłuchania usprawiedliwień Tadeusza Czackiego. Ponure trwogi nie zasępiły go okropnością zarzutów. Prawda niczego się nie boi, iak mówił niegdyś Moskorzowski, tylko tego, aby zamilczaną nie była: na światło się zawsze ciśnie, aby się ukazała wszystkim, i od wszystkich poznaną i przyiętą była." Wystawił wyznaczonym osobom obraz życia swoiego za czasów Polski i pod panowaniem rossyyskiém.

Podał pismo Monarsze, któremu wiarę zaręczył i zachował, którego panowanie rozkrzewieniem światła ozdobił. Posłuchaymy głosu niewinności ufnéy w zasługach, a śmiałéy w wyrazach: „Służyłem wiernie moiéy oyczyznie i Waszéy Cesarskiéy Mości. Nayiaśnieyszy Panie! oddal łaskawość, a rozciągniy surowy sąd na mnie i złośliwych oskarżycielów. Winienem tę prośbę zanosić w obronie moiéy sławy, moich

dzieci, mego urzędu, który śmiem powiedzieć piastuię dostoynie, i w obronie moiego bezpieczeństwa osobistego. Na iednéy karcie są zapisane i powinności nasze ku Tobie, i to zaręczenie, że sława, wolność i maiątki nasze pod Twoią opieką zostaią,,.

Monarcha z prawdziwym szacunkiem czytał pismo tego nadzwyczaynego człowieka, który mu do chwały Panowania niczego nie odmówił we względzie nauk. Uznał nieprzyzwoitość zarzutów, oddalił od serca swego to krzywdzące o nim powątpiewanie i iawny wyrok dał niewinności; użalił się nawet nad goryczą losu, upewnił, iż iego zawierzenie, ani się zachwiało, ani zachwieie, i poruczył mu dalsze wykonanie zamiaru. Tak dobry Monarcha uświetnia zasługi i podstępnie przyznawane wady odrzuca. W wydaném piśmie Monarchy wielbił obraz duszy cnotliwego pana. W samém prześladowaniu otworzyło mu się pole do chwały i uwielbienia przez zastępstwo Xięcia Czartoryskiego Kuratora odieżdżaiącego do Kurlandyi. Władza naywyższa nagradzaiąc dotkliwość z okoliczności wynikłą, oddała hołd iego cnocie i zasłudze. I w tém zastępstwie łożył pracowite, troskliwe i skuteczne usiłowania dla oświecenia publicznego, i dał poznać, że i tam iest pożyteczny gdzie żądano zasługę iego uniżyć, gdzie nawet obawa ze względów politycznych mogła się łączyć. Mieysce bo-

iaźni zastąpiła ufność, a zawiści sława: „Wymówiłem się, (są iego słowa) od ofiarowanych mi łaskawie wyższych stopni urzędów i pochlebnych znaków. Pewny iestem, że zyskałem prawo mocnieysze do szacunku nauczycielów i uczniów. To poważenie przeważy doświadczoną przykrość, i stanie się iedyną trudów moich nagrodą."

W kilkanaście miesięcy powrócił do nas w przyiemnieyszéy barwie bo prześladowanéy cnocie. Zaczął urzędowanie od naypięknieyszéy nauki, kiedy złożył z serca gniew i osobistą obrazę, a prześladowcy imie okrył zasłoną. Tak wielki człowiek w obrażonéy zasłudze i niewinności, wspaniałość duszy okazał, i podniósł się do téy wysokości, która się w Bogu i sumieniu znayduie. Wspominaiąc o téy przygodzie, powtarzał wdzięczność za świadectwo urzędowe czułości obywatelów i cierpień swoich niewinnych.

Jeszcze iawnemi świadectwy zatwierdzoną prawdę zaćmić usiłowano, ieszcze potwarz iad swóy wyziónęła. Z woli Rządu na trzy lata przed śmiercią wyznaczone osoby do weyrzenia w stan Gimnaziium: czy sposób dawania nauk odpowiada powszechnéy nadziei, czy mieysce dogodnieysze bydź może nad Krzemieniec, czy dochody nie chybiaią swych celów? Ten co za świętą uznawał powinność corok zdawać sprawę kochanym rodakom i Rządowi z użycia ofiar, ten któ-

rego prace obywatele i Rząd uwielbił, cierpiał iak niewinny, wyiaśniał rzecz w otwartości, i wyrzekł do osób urzędowych: „Wyrok wasz albo móy grobowiec ozdobi, albo skruszy pamiątkę okazanego szacunku.” Duch umiarkowania kierował piórem w iego obronie; bo prawda nie potrzebuie obelgi na pomoc. O ileżto myśli śmiałych, szlachetnych i czułych zamknął w kilkunastu wierszach swoiéy obrony. W nich sama niewinność mówi, w nich przebacza wspaniale twórcy swoich cierpień, w nich samą goryczą ucisków zniewala się do zawstydzenia potwarzy, ieszcze doskonalszą duszy i serca wielkością, w nich ubolewa nad ludzką niedolą, w nich dotkliwie użala się nad temi dziećmi, co cierpiéć mogą niewinnie, a w mocném czuciu pisane myśli w samym nawet układzie słów nader są przyiemne. Ale to wszystko co mówię, słabem iest w porównaniu tego co sam wyraził: „Nie pytam się kto w Imieniu obywatelów przemówił? Niech się ukrywa. Nie zdeymę z niego zasłony; owszem, czuię powinność ieszcze ważnieyszą myślenia o wychowaniu publiczném, aby podobne nie odnawiały się przykłady. Jest Komissyia, niech sądzi. Poydę spokoyniedo ustronia domowego. Nie wierzyłem trwałości szczęścia. Nieszczęście które przemiia mnie nie uniży. Tłómaczenie się moie będzie iak mniemam dostateczną odpowiedzią tym, co mierzyli własną chęcią rachunek przykrości dla mnie,

a nie zapytali się samych siebie co winne są dzieci, którym wpływ zaniesioney skargi, byłby szkodliwym, gdyby usprawiedliwie się nie było prędkie i oczywiste, Złożyłem uczucia duszy moiéy, odpowiadam na zapytania."

Podał na piśmie wywody rozciągłe obrony swoiéy, uznał nawet potrzebę i w tém się usprawiedliwić, czego kommissyia nie obięła w pytaniach. Zadnego bez odpowiedzi nie zostawił zarzutu, naydrobnieysze okoliczności wyiaśnił, ktorych dokładność i porządek obrony wymagał. I tu prawda wynurzyła się na iaw, i tu szacunek powszechny przemógł, zawstydził potwarne zarzuty z matactwa i obłudności złożone; a iasne i skromne wyłożenie prawdy, stało się rękoymią zaufania. Rozdarto zasłonę podstępów, przyznano mu zamiary nayczystsze dla dobra nauk, przekonano się iż zawistni omylnie mówią przeciwko prawdzie, i że są równie Czackiemu i sławie swéy nieprzyiaźni; poznano iż nienawiść przez cnotę ściągniona, iest chwałą prawdziwą. Sama więc potwarz umocniła go w sławie. Szanowny z imienia, wieku i zasług *Hrabia Moszyński*, pod którego czuynym dozorem doskonaliła się niegdys młodzież w rycerskiéy szkole, i zacne członki Komissyi Xiążę *Karól Jabłonowski i Romuald Bystry*, okazali swoię gorliwość w obronie niewinności i cnoty. Taka iest wielkich zasług przewaga.

Xiążę Jenerał *Adam Czartoryski*, którego Imie iest nieoddzielne od sławy narodu, kréślił mu przyiaźń uprzeymą, poważenie wysokie, i tkliwe uczucia w tém smutnem zdarzeniu: „Jle żółcią i wzgardą obruszyło się serce moie na tych, którzy mieli chęć i zamiar zamieszania spokoyności obywatela wystawuiącego wzór cnoty, i poświęcenia wszelkich osobistych względów powszechym korzyściom, tyle serce moie uczuło radości dowiaduiąc się o zniszczeniu tych układów. Stałość szlachetna i obstawanie przy cnocie i niewinności Marszałków i obywatelów Gubernii Wołyńskiéy, równą mi przyniosło pociechę."

Nieszczęsne i bolesne wypadki zgon iego poprzedziły. Smierć *Karwickiego Krzystofa* pokrewnego i przyiaciela opłakiwał Czacki i narod. Sama gorycz ucisków zatruwała chwile iego ostatnie. W okropnościach woyny, wystawuiącéy obraz smutnego spustoszenia i nędzy, czuł i swoie dolegliwości i tych z któremi bliższe łączyły go związki. W tym stanie rzeczy smutnym i opłakanym, czynił co mógł, kiedy same przeciwieństwa naylepsze chęci tłamiły. Pocieszał nas łagodnie w przyciskaiących potrzebach. Słowa ktore napisał do iednego z nauczycielów, i iego tkliwość i naszę wdzięczność tłómaczą: „Patrzę na was z prawdziwą życzliwością i szacunkiem, ubolewaiąc nad moiemi przygodami;

cier-

cierpienia moie zmniéyszacie; bo ie dla was i kochanych uczniow ponoszę." Cieszył więc troski swoie życzliwością drugich i swoiém sumieniem. Dla ustawiczney pracy, zbytniego natężenia umysłu, nagle odbywanych podróży pod czas ciężkich i zaraźliwych chorób, ustawać zaczął na siłach. Przybycie w te strony Xięcia Kuratora Czartoryskiego, sił mu nowych dodało. Pospieszał z Zytomierza do Dubna, na orzeźwienie i ulgę trosk swoich. Ledwie stanął w tém mieście, ledwie pierwsze otworzenie ust swoich poświęcił uszanowaniu Xiążęcia, gwałtowna choroba zaczęła się wzmagać; mdleiącym głosem wspominał ieszcze o swoich nadzieiach, o szczęściu rodaków. Szóstego dnia rozstał się z tym światem na łonie naybiegleyszych lékarzów 8. Lutego 1813 roku. Aż do wytchnienia ducha, myślał o bezpieczeństwie i sławie téy szkoły, o pożytku narodu. Mocny w wierze, cierpliwy w nadziei, stanął z ufnością przed sądem przedwiecznego Pana. Poniósł z sobą do grobu to imie Polaka, którém z rzadką wiernością uiścił się w obowiązkach Bogu i oyczyznie. To użalenie poety nad zgonem zawczesnym Rzymianina sławnego, Polacy w stracie Czackiego we łzach powtarzali : *Tot bona tam parvo clausit in orbe dies.* Nic nam téy straty nagrodzić nie może. Zdawało się, iż grób obeymuiący iego zwłoki i nasze zamknął nadzieie. Rozstał się z nami

w tę chwilę, gdy iego opieka i obrona tak nam była potrzebną. Krótko patrzał na wzrost i świetność szkoły, na dzieło prac swoich. Ośm lat tylko przykład wysoki cnot iego i każdemu widomy uweselał tę szkołę, i do naśladowania pobudzał. W ośmiu latach otwierało się szczęście i nikněło. Już na dopełnienie naszéy niedoli zmartwiało to serce, które tak wspaniale otwierał szczęściu i nawet nadziei lubych rodaków. Zgasł ten dowcip goreiący, który w przygodach i błędach oyców szukał źrzódła pociech rodu ludzkiego. Mrok śmierci wieczuéy ogarnął te oczy; iuż końca swoich postanowień nie uyrzy, iuż nie obaczy tey burzy i pogromów, iakiemi woyna, skryte i iawne zamachy zagrażać mogą. Ten cios nayokropnieyszy zatrząsnął w swoich posadach całą budowę nauk którą podpierał i umacniał. Kto nie zasmucił się gorzko, kto nie użalił się tey śmierci Tadeusza Czackiego? co więcéy sobie ważył pospolite szczęście niż swoie, więcéy cenił sławę niż zbiory, a więcéy kochał ludzi niż siebie. Nikt domu iego i téy szkoły bez wzruszenia bolesnego i bez wylania łez przeminąć nie mógł. Patrzaliśmy na żyiącego ze czcią i zdumieniem, mówiliśmy tylko łzami i smutkiem na iego pogrzebie.

Z Ifigienii tragiedyi Rasyna

Aktu pierwszego Scena druga.

Agamemnon, Achilles, Ullisses.

Agamemnon.

Achillu! czyż podobna by w tak szybkim biegu
Zwycięztwo do naszego przyniosło cię brzegu?
Rodzącego się męztwa, sąż to pierwsze znaki?
Jakaż więc daléy chwała, tryumf będzie iaki!
Tessalia podbita i trwogą przeięta,
Lesbos przed woysk nadeyściem przyymuiące pęta,
Tyle pomników wiecznéy dla innego sławy
Są tylko bezczynnego Achilla zabawy.

Achilles.

Panie! małe zdobycia tych pochwał niegodne:
Oby prędzéy niebiosa z moią chęcią zgodne
Duszy moiéy świetnieysze otwarły zawody,
Duszy, którąś zapalił wielkością nadgrody!
Lecz wieść ta iestże pewną która się rozszerza,
Co mnie dziwi i szczęścia moiego domierza?
Tyż sam przyspieszasz związki tak mi pożądane?
Jaż w krótce nayszczęśliwszym z śmiertelnych zostanę?
Mówią że córki twoiéy przyiazd niedaleki,
Że los iéy wkrótce z moim połączę na wieki.

Agamemnon.

Moia córka? któż głosi że ma bydź w Aulidzie?

Achilles.

Czemuż Ciebie ten odgłos zadziwia Atrydzie?

Agamemnon do Ulissesa.

O mém smutném podeyściu czyż on wie? o nieba!

Ulisses.

Słusznie się dziwi - - - wszystkim nam dziwić się trzeba.
Panie! w pośród nieszczęścia które nas otacza
Jakiż czas do małżeństwa Achilles przeznacza?
W ów czas gdy zatrzymana ciszą flotta nasza
Niszczy woysko i całą Grecyą przestrasza;
Gdy chcąc od nas odwrócić srogie gniewy boże,
Może krwi trzeba będzie - krwi naydroższéy może;
Sam Achil wolne puszcza swym płomieniom wodze.
Mógłżeby on powszechnéy urągać się trwodze?
Chceż on by bogów iątrząc wódz greków naczelny
Gotował okazałość na obchód weselny?
Także to Panie, twoia zasmucona dusza
Kocha kray swóy, i iego niedolą się wzrusza?

Achilles.

Jak staniemy pod Troią, dowiedziem w téy dobie
Komu oyczyzna milsza, czy mnie czyli tobie.
Dotąd z szczéy gorliwości szukay sobie chluby;
Bezpiecznie możesz bogom czynić za nią śluby:
Idź zleway krwią ołtarze, dary na nich składay,
Sam ofiar poświęconych wnętrzności się baday,
Dochodź czemu nam niebo wiatrów dotąd przeczy;
Lecz ia co Kalchasowi zostawiam te rzeczy
Daruy że święte związki przyśpieszać się ważę,
Związki, któremi pewnie bogów nie obrażę.
Zapał móy, co bydź nigdy bezczynnym nie zdoła,
Wkrótce mnie do walecznych na ten brzeg przywoła;
Boby mnie zbyt bolało żeby rycerz który
Pierwéy odemnie przybył pod Troiańskie mury.

Agamemnon.

O! Nieba czemuż wasza nieprzyiazna władza
Wstęp takim bohatyrom do Troi zagradza?
Na toż piękny ten zapał w ich sercach się mieści,
Bym go widząc daremnym czuł więcéy boleści?

Ulisses.

Co słyszę?

Achilless.

Mogęż wierzyć takiéy wodza mowie?

Agamemnon.

Tak iest: wszyscy do domów powróćcie Królowie,
Nadto iuż długo płonną łudząc się nadzieią
Czekamy wiatrów które nigdy nie zawieią.
Niebo zasłania Troię, i gniew iego srogi
Nadto iawnym wyrokiem wzbrania do méy drogi.

Achilles.

Jakaż wróżba o boskim upewnia nas gniewie?

Agamemnon.

O swoiémże Achilles przeznaczeniu nie wie?
Na co pochlebiać sobie? wszak to wiesz dokładnie:
Gdy nie padniesz pod Troią, Troia nie upadnie.
Jakże drogo ten tryumf przyydzie nam opłacić,
Gdy cię musim na błoniach Frygiyskich utracić.
A ty długo i w szczęściu mogąc żyć na świecie
Masz poledz bohatyrze w twéy młodości kwiecie?

Achilles.

Więc te Króle, te woyska bez Troian pogromu,
Wieczną hańbą okryte powrócą do domu!

A Parys wieńcząc płomień przez nas nie zemszczony
Zatrzyma w bezpieczeństwie siostrę twoiéy żony!

Agamemnon.

Jakże! alboż to twoie zwycięzkie wyprawy
Nie pomściły się Greków znieważonéy sławy?
Zburzone Lesbos pierwszym twéy broni zamachem
Dotąd Egieyskie morze napełnia przestrachem.
Pergam widział ten pożar; pod iego siedliska
Fala miotała trupy i domów zawliska.
Co więcéy! los Heleny drugiéy Troian boli,
Którą ty odesłałeś do Micen w niewoli,
Bo mniemam, że wysokość rodu téy dziewicy
Daremnie się osłania cieniem taiemnicy.
To uparte milczenie, ta duma szlachetna
Dowodzi że w niéy płynie krew monarchów świetna.

Achilles.

Nie, Panie! tu wybiegów płonnych nie potrzeba,
Zbyt zdalska wyroki przewidniesz nieba,
Mnież to, mnie té czcze groźby zatrzymywać mogą?
Jażbym nie szedł za wami świetną chwały drogą?
Parki wprawdzie méy matce tak przepowiedziały,
W ów czas gdy śmiertelnika przyięła zapały,
Ze mogę lub lat wiele bezsławnych obierać,
Lub żyć wiecznie w pamięci, a prędko umierać.
Lecz ponieważ zgon dla mnie iest kiedyś konieczny,
Mamże ciężarem ziemi bydź nieużytecznym,
I zbyt szczędząc krwi boskiéy którą wziąłem z matki
Czekać w domu na życia bezsławne ostatki,
A boiąc się postąpić piękną ścieszką chwały,
Nie zostawić imienia, i umierać cały?
Przed niegodnych mnie przeszkód nie zadrżę widokiem.
Honor mówi, dość na tém, to dla nas wyrokiem.

Bogi swoiemi groźby możnych nie zastraszą
Życie do nich należy, lecz chwała iest naszą.
Dla czegoż ma nas dręczyć nieba wyrok srogi;
Bądźmy nieśmiertelnemi iak są same bogi,
A wśrzód pocisków losu bieżmy gdzie odwaga
Podnieść się nam do boskich przeznaczeń pomaga.
Na wyroki nie dbaiąc idę gdzie iść trzeba,
I o pomyślne tylko wiatry błagam nieba.
Gdy wy oblegać Troię stracicie odwagę
Sam z Patroklem za waszą pomszczę się zniewagę.
Lecz nie; tryumf ten tobie bogi obiecały:
Iść za Agamemnonem dość dla mnie chwały.
Już nie naglę byś zaraz wieńczył miłość moię
Bo i na chwilę z tobą rozłączyć się boię.
Taż sama miłość, Panie o twóy honor dbała
Chce by moia gorliwość przykład woyskom dała;
I broni, bym wymowy niebezpieczněy świadom
Lękliwym w takim razie zostawiał cię radom.

Karol Sieńkiewicz.

NUREK
ballada Szyllera.

Rycerz lub giermek, kto ma tyle męztwa?
Kto się w téy toni zanurzy?
Złoty w nią rzucam puhar, nagrodę zwycięztwa;
Już go paszcza połknęła a piana się burzy!
Kto mi ten puhar znowu okaże,
Jest iego panem, ia go nim darzę.

Król nim to wyrzekł, z wysoka skały,
Któréy wiszące urwiska
Sterczą ponad morza wały,
Puhar w ryczącą Charybdę ciska:

Kto iest tak śmiały, powtórzy,
Co się w téy głębi zanurzy?

Słyszy to grono giermków i rycerzy,
Lecz usta milczą z boiaźni,
Każdy z nich okiem dziką przepaść mierzy,
A złoty puhar żadnego nie drażni.
A po raz trzeci król wszystkich zagadnie:
Niktże to niechce szukać kubka na dnie?

Ale nic przerwać ciszy nie zdoła,
A młodzian piękny i hoży
Wystąpi z giermków trwożliwego koła,
I pas odepnie, i płaszcz z siebie złoży. —
Zewsząd męże, niewiasty, ktokolwiek był w tłumie
Patrzy a z zadziwienia poiąć się nie umie.

On sam na kruchéy stanąwszy krawędzi,
W otchłań okropną poziera,
Szumne Charybda fale na dno pędzi,
Znowu ie z paszczy żarłocznéy wywiera,
A rycząc iak grzmot zdala kiedy groty ciska,
Walą się brudne piany z czarnego łożyska.

Słychać iak szumi, świszcze, wre, ciska się, burzy,
Jak kiedy woda z ogniem się spiera,
Biią w niebo bałwany, dym się mokry kurzy,
A choć bez końca wał wały pożera,
Nic nie wyczerpa téy wieczném powodzi,
Zda się że morze drugie morze zrodzi.

Wreszcie się rozhukanych wód siła układa,
A wpośrzód białawéy piany
Krztusi się czarna topiel, zieie i rozpada,
Czernią się w głębi piekieł obnażone ściany,
Natychmiast lotem strzały fala falę goni,
I niczém niezwrócona w wrzącéy ginie toni,

Spiesznie, nim potok z dna przepaści wróci,
Młodzian się Bogu oddawa,
I wpośród krzyku zlękłych, w straszną otchłań rzuci;
Kręty się pod nim odmęt rozkrawa,
A w iedném oka mgnieniu paszcza taiemnicza
Porywa odważnego z przed ludu oblicza.

Scichły nawałność, ieszcze tylko dyszy
Głucho w bezdennym przestworze,
Drżące modły okropność przerywaią ciszy;
Smiały młodzieńcze, szczęść Boże!
Ale głucho podziemne wyią tonie głucho,
A milcząc płonną serca zdradzaią otuchą. —

Chociażbyś twoią rzucił koronę tyranie,
I rzekł: kto wróci ią z wody,
Niech ią sam nosi i królem zostanie —
Nie złudziłbyś mnie blaskiem twéy świetnéy nagrody,
Co tam otchłań rycząca na swém dnie ukrywa,
Tego żadna nie powie szczęsna dusza żywa.

Ach! iuż nie iedna nawa z tym nurtém porwana,
W bezdenną głęb się zapadła,
A tylko drzazga z masztu i deszczka strzaskana
Z żarłocznéy się paszczęki na górę wykradła. —
W tém głośniéy, coraz głośniéy, iak gdy burza huczy,
Bliżéy i ieszcze bliżéy war podziemny mruczy.

Słychać iak szumi, świszcze, wre, ciska się, burzy,
Jak kiedy woda z ogniem się spiera,
Biią w niebo bałwany, dym się mokry kurzy,
Wieczystém prawém wał wały pożera,
A rycząc iak grzmot z dala kiedy groty ciska,
Walą się brudne piany z ciemnego łożyska.

Nieba! cóż się tam z łona mętnych wód przebiia?
Śnieżna iak Łabędź wypływa
Ręka i obnażona połyskuie szyia,
Ostatnich sił gasnące życie wydobywa;
To on, on sam! unosząc w lewéy puhar dłoni,
Radosne daie znaki nad powierzchnią toni.

Ciężkie, długie westchnienia pierś czerpiąc rośnie;
Oko niebieskie promienie wita.
Cieszy się każdy i woła radośnie:
On żyie! i w zdumieniu -- czyli żyie? -- pyta.
Z głębi wściekłéy przepaści; z nayśroższéy katusze,
Odważny z grobu żywą uratował duszę.

Jak spieszy, spieszy gęstą przerzynaiąc chmarę;
I acz po tak wielkim czynie
Gnie przed królem kolano i oddaie czarę,
A król na córę nadobną skinie, --
Ta lśniącem puhar winem po sam brzeg naléwa,
A młodzian w te do króla słowa się odzywa:

Zyy długo królu! niech ten żyie błogo,
Kto w czystém świetle oddecha!
Ale tam wszystko śmiercią tchnie srogą.
O! niechay człowiek Bogów doświadczać zaniecha;
Niech nigdy uyrzeć tego nie pragnie swém okiem,
Co noc i groza świętym ich kryie wyrokiem.

Pchnęły mię fale szybko gdyby błyskawica,
W tém z twardéy prysła opoki
Tocząc bystre napoprzecz bałwany krynica,
Wściekłą mnie pochwyciły siłą dwa potoki,
A iak wzięły mną kręcić, puszczać mnie, znów imać;
Zawrot zmysły ogarnął, nie mogłem się wstrzymać.

Otóż Bóg modły usłyszał gorące,
Bez niego byłbym zaginął,
W saméy toni ukazał grzbiety skał sterczące,
Schwyciłem się ich rączo i z śmiercią się zminął;
Spoyrzę, czara się łyszczy; -- koral ią kolczaty
Zatrzymał i od wieczněy wybawił zatraty.

Jeszcze podemną przepaść leżała głęboka
Modrym pokryta odmętem,
A choć tu wszystko wiecznie tayném iest dla oka,
Jednakże moie oko widziało ze wstrętem,
Jak salamandry, padalce i smoki
Snuły się w paszczy piekielnéy zatoki.

W kłęby się mieszanina zwiiała obrzydła
Pełna trucizny i grozy,
Tutay rochy kolczate, obmierzłe trzęsidła,
Tam bezecnie stworzone młoty i połozy,
A ziejąc wyszczerzała kieł swóy iadowity
Straszliwa morz hijena -- hay nigdy niesyty.

Tum ia to wisiał. -- Jestże gdzie sroższa katusza?
Ludzkiéy pozbawion pomocy,
Pomiędzy widmy iedna czuciem tchnąca dusza,
Jedna tylko w okropnéy i samotnéy nocy,
Tam gdzie nigdy głos ludzkiéy mowy nie dosięże,
Gdzie się ohydnych poczwar płod od wieków lęże.

Groza pomyśleć, iąk gad z każdéy strony
Czołgał się setne rozwiiaiąc członki,
Już rozdziawiał paszczękę -- strachem przerażony
Puszczam koralu wybawcze korzonki,
Lecz w tém potok szalony z dna przepaści wrócił,
Pochwycił mnie, i szczęściem do góry wyrzucił.

To król z niezuanérn słysząc podziwieniem,
Twóy, rzecze, puhar iest złoty,
A ieszcze Cię tym obdarzę pierścieniem,
W którym naydroższe widzisz kleynoty,
Jeśli mi w wiernéy doniesiesz powieści,
Co się na dnie ostatniém morsk y głębi mi ści?

Słyszy to córa, litość serce ściska, —
Pieszczonym głosem rzecze zlękniona:
Ach! dosyć Oycze srogiego igrzyska,
Czego ten wam dokonał, żaden nie dokona,
A ieżeli chęć dzika górę w sercu bierze,
Niechayże gierinka zawstydzą rycerze.

A król za puhar pochwyciwszy żwawo,
Przecież go w otchłań wymierza,
Wróć go, rzecze, natychmiast, a daię Ci prawo
Szczycić się znakomitém nazwiskiem rycerza,
I dziś ieszcze małżeńskie spoią Cię ogniwa
Z tą, która tu dla Ciebie méy litości wzywa.

Niebieska władza serce młodzieńca porywa,
Odwaga iskrzy mu oczy,
Spoyrzy -- rumieniec lice królewnéy pokrywa,
Bladość ściera rumieniec, pierś westchnienia tłoczy.
To zbyt piękna nagroda by ieszcze wybierać,
Rzuca się dla niéy, dla niéy chce żyć lub umierać.

Słychać iak fale wrą na dnie głębokiem,
Już łoskot przyyście ich głosi,
Kładą się zwolna ciesząc przyiemnym widokiem,
Wznosi się woda, coraz wyżéy wznosi,
Wzbiia się na wierzch, i znów się utraca,
Ale młodzieniec nie wraca.

J. D. M.

Marzenia o Tobie: do K....... ny.

Ledwo różaną przyodzieie szatą
Jutrzenka niebios błękitne sklepienie,
Gdy mniéy iaskrawe słońce przy zachodzie,
Złotem powłóczy niwę w plon bogatą;
I kiedy srebrne Xiężyca promienie
W czystéy się mieniąc połyskuią wodzie;
Wtedy iak zawsze kochanka iedyna
Myśl mą rozrzewnia luba Eufrozyna.

Oh iak Jéy obraz zachwyca me oczy!
Widzę Jéy wdzięki: nowa Terpsykora,
Na lekkiéy stopie zda się płynąć zręcznie:
Składném ruszeniem skromny taniec toczy,
Tutay poważna, tu w polocie skora,
Przystoyność, powab, lekkość łączy wdzięcznie.
Tak listki róży w powietrzu się wznoszą,
Gdy z niemi Zefir pieści się z rozkoszą.

Cóż za głos miły uderza me uszy?
Milszy niż szumne mruczenie strumyka,
Milszy niż smętne Filomeli tony!
Głos to kochanki zabrzmiał w moiéy duszy,
Czułą melodyą serce me przenika:
Tkliwych uczuciów dźwięk wydały strony;
A miłość moia w słodkiém zachwyceniu,
Miłości tchnienie w lubém słyszy pieniu.

Patrz iak tam starca własną ręką wspiera;
Błyszczy litości łza w Jéy modrém oku;
Jak na bławatku kropla czystéy rosy:
Jego niedola serce Jéy rozdziera:

W zgrzybiałéy twarzy, w chwiejącym się kroku,
Widzi choroby, nędzy i lat ciosy:
Lecz wnet Jéy choyność i miłe wyrazy,
Zniszczyły losu nader ciężkie razy.

Teraz w mém sercu nowe czucia wznieca!
W tkliwéy ufności dusza Jéy bez skazy,
Twórcy hołd niosąc w modłach, w dziękczynieniach;
Oyczyznę, krewnych, kochanka poleca.
Chory Aniołów czułe Jéy wyrazy
Składaią Bogu w Serafickich pieniach;
Rzucił nań Twórca spoyrzenia łaskawe,
Wnet blask ogarnął Jéy świętą postawę.

Gdy zamknę oczy i gdy ie otworzę,
Równie w snach miłych iako i na iawie
Obraz méy lubéy na myśli mi staie.
O każdéy roku, o każdéy dnia porze,
W powabnym kształcie, w mamiącéy postawie,
Widzę Jéy wdzięki, Jéy cnoty poznaie.
Tak wszędzie, zawsze kochanka iedyna
Myśl mą rozrzewnia, luba Eufrozyna.

Wl. Os.

Pieśń do Porteru.

Godny rywalu Tokayskiego grona,
Co Albiiońskie zagrzewasz rycerze,
Nieznany Muzie cnéy Anakreona,
Witay Porterze!
Nikt dotąd nie śmiał ku Twoiéy pochwale
Sciągnąć do lutni rymo-piskiéy ręki,
Pierwszy ią trącam, i w miłym zapale
Płyną me dźwięki.

Chlubna kadzidła bez podłości palić,
Nie małą sztuką zręcznie schlebiać dumie,
Lecz chlubniéy ieszcze kto, i porter chwalić
I pić go umie.

Szukano dotąd w złotém zdrowia winie,
Porter twór niebios przeszedł w iego sile,
Bo równy z skutków czarodzieyskiéy chinie
Uzdrawia mile.

Gdy Szampan szumi, przyiemność iest wielka,
Lecz cóż z tym miłym porównać widokiem
Gdy pękaiąca porteru butelka
Znika przed okiem.

Wsławiony Burgund, czy go korek tłoczy,
Czyli czop dusi w naczyniu wydętem,
Spokoynie rubin iskrzący się toczy
Nie gardząc pętem.

Patrzcie! zaledwie wąż wiiąc się w drzewie
Unosi korka co porter przyciska,
Burzy się, syczy, i spieniony w gniewie
Pod strop wytryska.

Tak naród wolny i w pętach zuchwały,
Gdy pierwsze pęknie ogniwo niewoli
Idzie na oślep dobiiać się chwały
I oyców roli.

Jak pięknie Breynig, Sommer, Antonety,
——Z pożytkiem bliźnich zyski łączą prawe,
Porterem godnym Nektaru zalety
Leczą Warszawę.

Ledwie, o szczęście! dłoń iakiegoś Boga
Na nowo handlu otworzyła bramę,
Już toczy Wisły kryształowa droga
Portery same.

Cisną się wszyscy do lekarstwa picia,
Stracił Kuźniczew panowanie w mieście,
Bo ieśli Węgrzyn sto lat daie życia
Porter da dwieście.

K. T.

MROWKA i PSZCZOŁA.

B a y k a.

Zmęczona długością lasu
Siadła mrówka dla popasu,
Złożywszy ciężar duma o robocie
I o domowym kłopocie.
Aż pszczoła
Brzęcząc wesoła
Z pomiędzy krzewów wypadła
I do mrówki się przysiadła:
»Cóż tam słychać w waszym kraiu?
»Nic — mrówka rzecze —
»Według zwyczaiu
»Wszystko się u nas po staremu wlecze —
»Prawda! — z nieiakim przygryzkiem
Rzekła bywalczyna świata
Jeymość skrzydlata —

»Ze

»Że to z tém waszém mrowiskiem
»Nudne roboty,
»Jakoś wszystko bez ochoty,
»Ani to u was tak pięknych celi,
»Ani kapeli
»Przy któréy śpieszy nasz ród zebrany
»Na obce łany. —
»Prawda! mrówka rzecze
»Ja nie przeczę
»Że nad nasze
»Wyższe są zalety wasze.
»Lecz chociaż na wzór twoiego rodu
»Nie robiem dla człeka miodu,
»Żyiem ubogo
»Lecz nie dla kogo
»Tylko dla siebie.
„Lżéy wspólnéy niż iednego dogadzać potrzebie!"

K. B.

ROZMYSŁANIE.

La fierté du coeur est l'attribut des honnêtes gens; la fierté des manières est celle des sots. Quand à la fierté de la naissance et du rang, ou elle n'est plus, ou elle est le partage des dupes.

Wyniosłość serca iest przymiotem zacnych ludzi, wyniosłość w obcowaniu, głupich. Co się

tycze wyniosłości urodzenia lub dostoieństw, téy albo iuż nie masz, albo iest udziałem zwiedzionych.

Pomieścił myśl tę dowcipny wydawca Dziennika mod frankfortskiego z miesiąca Lipca r. z. na stronie 62.

Myśl owa nawiasem rzucona, godna iest zastanowienia filozoficznéy uwagi, gdyż prawdy w niéy zawarte są uderzaiącemi, i maią wpływ na stosunki towarzystwa.

Wyniosłość iest przeto niiakiego rodzaiu, ponieważ wedle iéy przyczyn i podstawy albo zaletą, albo błędem stać się może. Dziwaczka osiada na przemian w sercu lub w mózgu człowieka, w pierwszym przypadku szlachetne wzbudza uczucia, w drugim zwyczaynie iałowe rozpładza nikczemności; w pierwszym zdaie się bydź przyrodzoną i ściśle z uczuciem ludzkiém połączoną, w drugim iest tworem suchego wymysłu i ruchomym w miarę tylko przesądnych uroień.

Wyniosłość serca przymila się ku wszystkim i tkliwie wdzięczy się do wewnętrznego przekonania; podnosi i wzmacnia wszelakie cnoty towarzyskie, uzacnia talenta, utwierdza człowieka w zasadach moralności, robi go silnym w przygodach i niedostępnym dla złego czynu. Pierzcha przed nią obłuda i podłość, ustępuiąc mieysca szczerości i honorowi.

Wyniosłość mięszkała w sercach tych wszystkich mężów, którzy w dzieiach świata na dobre imie zasłużyli.

Wyniosłość serca gardząc swemi nieprzyiaciołkami, mianowicie potwarzą i zazdrością, samém milczeniem upokarza iedną, zawstydza drugą. Ale czysta iak woda, często nie bywa widzianą; niekiedy zniecierpliwiona, bieży w otchłań, by po swym zgonie smutny żal roztoczyć i tak szlachetnie krzywdy się swéy pomścić.

Wyniosłość w obcowaniu równie iest nieznośną iak głupstwo, przyzwoicie więc się z niém parzy. Dziećmi ich są nierozsądne zbytki, które na próżno nagość swych rodziców pokrywać staraią się.

Tego rodzaiu wyniosłość iest nayniezgrabnieyszą, nie wie iak się ma z ludźmi obchodzić, iakiego ma im dozwolić do siebie przystępu, iakich słów i tytułów w powitaniu samém użyć, by swéy mniemanéy nie skaleczyła godności. *) Boiaźliwa względnie wyniosłości

*) Zyczyćby należało, ażeby w rozmowie polskiey, zaniedbany wyraz *wy*, zupełnie francuzkiemu *vous*, niemieckiemu *Sie*, odpowiadaiący, nazad w używanie wprowadzonym został. Nie ieden mierzący grzeczność w obcowaniu, uwolnionymby został od krztuszenia się, gdy mu niechętnie WPan Dobrodziey wymawiać przyydzie. W saméy istocie ten zwyczay zwania wszystkich Dobrodzieiami,

serca, zimna dla rozsądku, proteguie pochlebców, wiąże się z intrygantami, a tak samowolnie splątana, wystawia się na drażliwe położenia zewnątrz, nudzi się wewnątrz i z czasem usycha.

Jeżeli iest tworem uprzedzenia o rodowitości, w ów czas tym nieznośnieyszą staie się. Dzięki ogólnemu oświeceniu, że iuż tak iak dawniéy szerzyć się w towarzystwie nie może.

---

iest niedorzeczny; ale i to kuse *acan* bynaymniey do *Waszmość Pana* niepodobne, nieznośnym staie się w uszach człowieka, maiącego prawo aby z nim z przystoyną rozmawiano grzecznością.

Pozwolić raczy autor abyśmy do iego przypisku naszą przyłączyli uwagę. Naprzód nie wiémy a nawet bardzo wątpimy, żeby w polskiéy mowie *wy* było kiedyś tak używane iak francuzkie *vous;* powtóre niemieckie *Sie*, wcale iest różne od francuzkiego *Vous*, gdyż owe iest trzecią osobą liczby mnogiéy; to zaś drugą osobą teyże liczby. Lecz gdyby i wszystkie narody Europy przez *wy* do siebie w potoczněy przemawiały mowie, czyliż wypada stąd koniecznie, żeby i Polacy w ięzyku swoim zwyczay ten dla nich dotąd obcy zaprowadzili? Czemuż mamy się wyrzekać naszéy narodowości? Czemu ślady nawet onéy zacierać? -- przekształcać ięzyk na wzór obcego, iest to kazić źrzódło historyi i charakter narodu. Szkodliwe skutki iakie z naśladownictwa cudzoziemczyzny wynikaią, wytknęła między innemi Pani Staël w dziele swoiém o Niemcach na wielu mieyscach, a my też przypisku zamienić tu nie chcemy w rozprawę, do któréy rzecz niniejsza obfitą podaie materyą, zwłaszcza że też autora życzenie z kilku iuż stron słyszeć się dało. *Red.*

Upowszechnionym iest iuż przekonanie: że własne nie przodków zalety, uzacniaią człowieka. Prawda, że znane ztąd imie, ułatwia nabycie szacunku u ludzi, lecz razem ściśleyszy na noszącego ie wkłada obowiązek, naśladowania niezatartych wzorów, pomiędzy któremi pewnie pycha mieysca mieć nie może.

Gardzą tą wszyscy, iako przyiaciółką rodowitéy wyniosłości, dla czego zewsząd wypychana bo wszędzie ciążąca, do zbotwiałych heraldyk ucieka; ieżeli zaś na własne nieszczęście oślepnie, po pustéy błąka się przestrzeni.

Wyniosłość nakoniec dostoieństwą upośledza to drugie, gdyż przysadą swą uymuie mu własnéy powagi; zwyczaynie człowiek w dostoieństwie ten tylko bywa wyniosłym, który go zasługą nie nabył; a nie mogąc przed własném przekonaniem ukryć swéy niegodności, mniema błędnie, że drugich omamić potrafi. Kadzi sam sobie w oczach gminu, śmiesząc swą próżnością rozsądnych; niechże doczesną dostoyność postrada, i gmin go odbieży, a na zwaliskach iego pęcherzowéy wielkości, tęsknota osiądzie i żal dymu, który niepotrzebnie pomnażał, nie będąc w stanie rozniecić prawdziwego ognia.

Z czasem nawet podłość zastąpi mieysce upadłéy wyniosłości, a tak nicość do nicości wraca.

R. B.

Wiadomość o nowo odkrytéy bryle żelaza rodzimego meteorycznego, (wyięta z Nru 243. 1815 r. gazety powszechnéy literackiéy Halskiey).

We wsi Lenarto, leżącéy w Hrabstwie Scharos półtory mili od Bardyowa, na granicy Galicyi, znaleziono przypadkiem ku końcowi Października, 1814, w lesie zwanym Lenartówka, wielką dwa prawie centnary (194 funtów) ważącą bryłę rodzimego metalu. Owczarz któremu winniśmy to odkrycie, chcąc z źrzódła pragnienie ugasić, porzucił przy niém swoię motykę, ktora na ową massę padłszy, nadzwyczaynie głośny dźwięk wydała. Po odgarnięciu suchego liścia pod którym ta massa była ukryta, zdawało się owczarzowi na pierwsze weyrzenie, że bryłę srebra znalazł, i przywiózł ią z iednym ze swoich znaiomych, który właśnie po drzewo przyiechał, na lekkim wozie, wieczorem od wsi Lenarto. Wieśniacy wnet poznali że znaleziony metal nie iest srebrem, a że go także za niezdatny do ulania dzwonu uznano, zupełnie go zaniechali. Odkrycie to nie długo zostało taiemnicą. Pleban mieyscowy doniósł o niém dziedzicowi, a tak radzca nadworny Józef de Kappi całkowitą tę bryłę wziął do siebie, wynagrodziwszy wieśniaków. Ze na pozór zdawała się bydź owa zna-

leziona bryła, żelazem lanem pospolitém czyli
surowcém, chciał ieszcze właściciel zdania pro-
fessora M. Sennowitz w Preszowie (Eperies) bar-
dzo biegłego mineraloga, w téy mierze zasięgnąć,
i posłał ią w całości do Preszowa. »Po ściśley-
szém badaniu (powiada professor Sennowitz
w osobno wyszłém doniesieniu) uznałem tego
pięknego pożądanego przychodnia za rodzime że-
lazo, i natychmiast radziłem właścicielowi, aby
iedną połowę Muzeum narodowemu węgierskie-
mu, iako dar patryotyczny ofiarował. Dziedzic
nie tylko pokazał się do tego skłonnym, ale nad-
to uczynił zaraz przygotowanie do odszczypa-
nia kilku małych kawałków, używszy do tego
kowali i iednego tuteyszego maystra ślusarskie-
go; nie dopięliśmy przecie naszego celu; prawie
czterogodzinna nadaremna praca, i przytępienie
wszystkich umyślnie do tego sporządzonych na-
rzędzi, dłut zaostrzonych i hartowanych, było
niepomyślnym tego wypadkiem. Dziedzic
zostawił mi przeto całkowitą sztukę, z tém wy-
raźném oświadczeniem: że połowę przeznacza dla
Muzeum narodowego węgierskiego w Pest; iedną
część drugiéy połowy zachowuie sobie na pamią-
tkę; pozostałą mnieyszą część zostawia dla mnie
i dla iednego z moich przyiaciół trudniącego się
mineralogiią. Natychmiast wziąłem się do po-
dzielenia téy massy. Kilka sposobów doświad-
czanych nie udało się. Użycie sprężyn zégarko-

wych angielskich szło wprawdzie bardzo oporem, iednakże ieszcze naypomyślniéy. Każdą piłkę, których dla odmiany kilka mieliśmy, co dwie godziny ostrzéć trzeba było. Codziennie cztéry do pięciu godzin nad niém pracowano, pięć sprężyn angielskich złamano i dopiero po 29. dniach zakończyłem tę herkulesową (14. calową) pracę." — Cechy gatunkowe ogólne tego rodzimego żelaza, są podług Pana Sennowitz następuiące: »Wewnątrz iest koloru stalowo-szarego, iasnego, który się zupełnie do srebrzysto-białego zbliża; zewnątrz iest małą ilością ciemnobrunatnéy rdzy powleczone. Cała bryła ma postać niekształtną, płaskawą i iakby zgniecioną; zdaie się nie bydź złożoną z gałęzi, ale raczéy z blaszek przerosłych. Powierzchnia iest nieco twardą skorupą pokryta, chropowata, nierówna, i ma rozmaite większe i mnieysze wklęsłości i do roślin podobne wyciski. Głębszych wydrążeń czyli komórek na całéy massie trzy się znayduie, te są próżne i małemi ziarnkami oliwinu (iak żelazo rodzime syberyyskie) wypełnione *). Jest białe, błyszczące i podobne na płaszczyznach powstałych z przerznięcia zwierciadłu polerowanemu. Twarde, bardzo zbite, odłamu haczykowego formuiącego grube, większe i mnieysze ostrza.

*) Zapewne powierzchnia tych wydrążeń tylko niemi pokryta. *Tłóm*,

Bardzo ciągłe i miękkie, giętkie, i w małych ułamkach daie się na zimno pod młotem bez wielkiéy trudności płaszczyć. Roztwór iego w kwasie saletrowym iest koloru iasnego szmaragdowego. Jest przyciągany od magnesu. Bardzo trudno łamliwy. Bardzo ciężki, i dźwięku głośnego przyiemnego."

Dr. de Tehel przełożony nad zbiorem historyi naturalnéy narodowego muzeum w Pest, opisuie go w liście do Pułkownika de Tichavszky w Wiedniu, umieszczonym w Andrégo *Hesperus* na miesiąc Luty 1815 iak następuie: »Kawał od téy bryły odcięty iuż się tu znayduie, i iest widocznie żelazem meteorycznem, ścisłą massą. *Powierzchnia* po większéy części krystalizowana w tabliczki romboidalne. *Powłoka* z brunatno-czarnego niedokwasu żelaza. Na *świeżem złamaniu* blask ma wielki metaliczny. *Kolor* ze stalowo-szarego wpada w srebrzysto-biały. *Odłam* zbity, haczykowy; iest miękkie, daie się kraiać. *Giętki*, daie się kuć, ani pękaiąc, ani się łupiąc pod młotem. Działa doskonale na magnes. To tymczasem, ciężkość gatunkową i rozkład chemiczny późniéy podam." Aby się zupełnie przekonać że Lenartowskie żelazo iest istotnie rodzime, posłał Pan Sennowitz dla rozebrania chemicznego kawałek doktorowi medycyny i professorowi chemii i botaniki przy uniwersytecie w Pest J. de *Schuster*, a drugi chemikowi nie-

mieckiemu *Gehlen*, który teraz nie dawno umarł. Od żadnego nie otrzymał dotąd rozbioru chemicznego, pierwszy iednak już uznał Lenartowską bryłę żelaza za rodzimą. Pan Sennowitz uważa tę rodzimą żelaza massę za płód gór karpackich, i sądzi że powódź wielka od 24 do 26. Sierpnia 1815 trwająca, sprowadziła ią z wyższych gór na przechodowe pokłady gdzie ią znaleziono. Jednakże naypewniéy iest to żelazo meteoryczne iak massa 1600 funtów ważąca przez Pana *Pallas* przy końcu 18. wieku (1772 roku) w Syberyi między Krasnojarskiem i Abekańskim nad rzeką Jenisei na górze łupkowéy Nemir znaleziona, równie iak bryła żelaza do 30,000 funtów ceniona, którą w bliskości rzeki Parana w Chaco, w Ameryce południowéy hiszpańskiéy znaleziono, iako też żelazo meteoryczne przy Agram w Kroacyi znalezione. Pan Sennowitz znayduie wielkie podobieństwo między bryłą żelaza Lenartowską a Syberyyską; referentowi zdaie się przecie że Lenartowskie żelazo więcéy zbliża się do amerykańskiego: syberyyska bowiem massa iest dziurkowata i zamyka w pęcherzykowych przedziałach zielonawo-żółte ziarnka oliwinu, których w Lenartoskiéy massie nie widzimy; bryła amerykańska różni się od syberyyskiéy częścią przez niebytność w niéy ziarnek oliwinu, częścią przez iaśnieyszy do srebrzysto-białego zbliżaiący się kolor, który także bryła Lenartoska posiada. Tak

syberyyska iak amerykańska massa ma w sobie nikiel; czy w Lenartoskiéy także się znayduie, rozkład chemiczny pokaże. Z resztą bryła Lenartoska iest krystalizowana, czego w żadném dotąd znalezioném żelazie meteoryczném nie postrzeżono.

Niektóre nowsze odkrycia z Chemii roślinnéy przez Soczyńskiego M. D.

Postępy chemii dzisieyszéy, którym tyle winno się pięknych i użytecznych odkryć, mieszczą w sobie i takie które nie tylko rolnictwo, farbierstwo i rzemiosła wesprzéć, ale nadewszystko zielniczych i lekarzy zaymować powinny. Są to zaś różne pierwiastki roślin, z których ważnieysze w krótkości tu podać zamierzamy sobie *;) a nayprzód: *Pierwiastek odurzaiący*, *Principium narcoticum*, istota sobie właściwa, któréy opium co do własności upaiania winno swóy początek; stąd także upaiaiącym, a od maku z któ-

---

*) Większa część tych pierwiastków przedstawia istoty całkiem nowe, uzdrawiaiące, podaie przyczyny ich działań, a przy dalszych poszukiwaniach nie mało do dobréy w nauce lekarstw (Jamatologia) dotąd pożądanéy klassyfikacyi przyczynić się może.

rego opium mamy *) *papaveritem* nazwany. Jeszcze w 1776 r. P. Josse (Histoire de la Société de Medicine à Paris. k. 320) znalazł w funcie opium, prócz innych materyi, do pięciu uncyi istoty sobie właściwéy, która po większéy części składała się z kleiu roślinnego, i miała przymieszany w sobie pierwiastek, któremu podług niego przenikliwy zapach, smak, i własność sprawiania wymiotów, winną była. Po niém Sertuner a nadewszysko Dérosne (Annales de Chimie T. 45. K. 257) okazał, że istota ta, ma przymieszany pierwiastek sobie właściwy, od którego działania i główniejsze skutki opium zawisły.

Chcąc tę istotę z opium wydobyć, potrzeba dopóty wodny extrakt czyli wyciąg z niego robić, dopóki woda nic iuż więcéy w siebie przyymować nie przestanie; otrzymane tym sposobem wyciągi do zawiesistości syropu parować, przez co istota piaszczysta osadzi się, która z znacznéy ilości drobnych i lsnących się krzyształów złożoną iest. Powtarzaiąc rozpuszczanie i krystalizowanie, otrzymamy pierwiastek odurzaiący, w pryzmata prostokątne z podstawami romboidalnemi, krystallizowany; w którym to stanie, nie ma

*) Sok, który przez wytłaczanie lub nacinanie makowek zielonych maku ogrodowego *papaver somniferum*, wysącza się, zsiada, i zebrany do nas przychodzi, *Opium* nazywa się.

ani smaku, ani zapachu, ani też koloru, własno-
ści iednak opium w naywyższym posiada stopniu.
Doświadczenia na zwierzętach czynione okazały
go nierównie mocnieyszym niż opium samo, sku-
tki atoli iego szkodliwe, za użyciem octu zna-
cznie zmnieyszały się; stąd iawna, że skutki
opium nie od zapachu i smaku pierwiastku *tego*
zależą, iak rozumiał Josse.

Pierwiastek ten czysty w wodzie zimnéy nie-
mal nic, w 400 zaś wrzącéy rozpu szcza się; wy-
skoku gorącego dwadzieścia i cztery, zimnego zaś
100 części do rozpuszczenia potrzebuie, za doda-
niem iednak wody w białym opada proszku; ró-
wnież w eterze iak i oleykach eterycznych za
pomocą ciepła rozpuścić się daie; na ogniu topi
się, w kwasach rozpuszczony przez alkali oddzie-
la. Z bytu i własności pierwiastku tego, mo-
że się lękarz przekonać, że opium iedynie w sub-
stancyi używać powinien, ieżeli chce zmianie
pierwiastkowego składu zapobiedz, lub iego szcze-
gólne działanie (przynaymniéy w znacznéy czę-
ści) od zepsucia zachować. Zniszczenie to w cza-
sie oczyszczenia opium równie iak robienia ex-
traktu, nayprędzéy wydarzyć się może.

2. *Pierwiastek ściągaiący*, *Principium Ad-
stringens*, od skutku ściągania, a od własno-
ści garbowania skór garbnikiem (Tanin) nazwa-
ny; iest istotą sobie właściwą z roślin, smak cier-

pki ściągaiący maiących, otrzymać się daiąca, iakiemi są: dąb zwyczayny, *quercus robur*; siedmlist stoiący *Tormentilla erecta*, borówka czernica *Vaccinium myrtillus*; i t. p. oprócz tych *Katechu*, *Kino*, *Sanguis draconis* a nadewszystko *Galas* *) obficie go wydaie; dodaiąc albowiem do nasyconego nalania lub odgotowania galasu, suchego węglanu potażu (carbonas-potassae) otrzymuie się garbnik mniéy więcéy nieczysty, kruchy, odłam szkła maiący; farby mniéy więcéy ciemnéy, smaku mocno ściągaiącego. W wodzie i wyskoku winnym rozpuszcza się i pieni, sole metalliczne rozkłada, z galaretą zwierzęcą szczególniéy łączy się (stąd w garbarstwie użyteczny), w wodzie nakoniec zpuszczony łatwo kiszeie czyli fermentuie. Z własności tych pokazuie się, że chcąc uniknąć nadwyrężenia skutków ściągaiących, lekarstw pierwiastek ten w sobie maiących, wystrzegać się powinniśmy istot które na garbnik działaią, iakiemi są: woda wapienna, magnezia, kamyki racze, sole metalliczne, ługowe i t. d.

3. *Pierwiastek omanowy*, *Inulin*; nazywamy tak, istotę sobie właściwą która w korzeniu rośliny: oman lekarski *Inula helenium*, znayduie się.

---

*) Galasem nazywaią się narośle dębianki, które owad Galasownikiem *linips quercus folii* zwany, na dębie sprawia.

Otrzymuiemy go przez gotołowanie korzenia omanu w wodzie, i odgotowania przecedzenie; po czém *inulin*, z płynu przecedzonego w postaci białego proszku opada. Pierwiastek ten w wodzie zimnéy prawie nic, w wrzącéy zaś z łatwością rozpuszcza się, na zarzewiu iak cukier topi się i podobnyż zapach wydaie. Jaki zaś może mieć wpływ na działanie *Radicis enulae* czas okaże.

4. *Pierwiastek farbuiący*, w szczególności *szafranowy polychroit*, od PP. Bouillon, la Grange i Vogel nayprzód w szafranie (*crocus sativus L.*) i co większa tak obficie odkrytym został, że w stu częściach szafranu, sześćdziesiąt pięć części iego znayduie się. Jest to istota żółtawa, która przez alkohol równie iak i wodę całkiem wyciągniona bydź może; od eteru tylko poniekąd a od oleyków lotnych bynaymniéy nierozpuszcza się prócz zafarbowania swego, naywięcéy zdaie się mieć podobieństwa do pierwiastku mydlanego.

5. *Pierwiastek zawilcowy*, *Anemoneum*; znayduiemy w niektorych gatunkach roślin pod imieniem zawilcu znanych, zwłaszcza świeżych, wysuszonych, iakiemi są: zawilec łąkowy, sasanka, i niestrętek: *anemone pratensis*, *pulsatilla*, *et nemorosa*.

Pędząc z roślin tych wodę i z nanowo dodanych przepędzaiąc ią, otrzymuiemy z niéy istotę, która się oddziela białą, krystallizowaną, sma-

ku nader palącego; w gorącu ostre i przenikaiące z siebie dymy wydaiącą, a nawet w części unosić czyli sublimować daiącą się. W wyskoku za pomocą ciepła wprawdzie rozpuszcza się, za ostygnieniem atoli na nowo opada *).

6. *Pierwiastek trutkowy*, *picrotoxyn* zwany, przez P. Boullay (Annales de Chimie T. 80. k. 209) w iagodach rośliny trutka rybia, *menispermum cocculus*, odkryty zastał.

Dla otrzymania go, iagody (miesięcznemi ziarnami także zwane) obrane ze rdzenia gotuią się w wodzie, odgotowanie cedzi, przez occian ołowiu (sacharum plumbi) rozkłada i po powtórzoném przecedzeniu do zawiesistości extraktu paruie; reszta ta pozostała rozpuszcza się w wyskoku cedzi na nowo, paruie i to dopóty powtarza, dopóki reszta zostaiąca zupełnie w wodzie i alkoholu nie rozpuści się. Istota tak otrzymana iest pikrotoxyn z trochą pierwiastku farbuiącego żółtego połączony, który wodą obmyty bydź może; sam zaś w kryształach na dno naczynia opada, białych, słupkowatych, czworościennych, smaku arcy gorzkiego; w 25. częściach wody wrzącéy zaledwo, a w 50. tylko zimnéy rozpuszcza się; wyskok trzecią część ciężaru iego w siebie przyymuie, lecz za dodaniem wody do solucyi opu-

*) Ob. *Hermstädt Museum des Neuesten und Wissenswürdigsten 2. Band. 1. Heft.* str. 18. *Berlin* 1814.

szczś

szcza go. Eter siarczany zaś $\frac{1}{8}$ część rozpuścić go może. Pierwiastek ten iest właściwie istotą iadowitą, któréy ziarno miesięczne winno swoie skutki.

7. *Pierwiastek lukrecyi*, *Glicion* zwany, znayduie się w Sarkokolli *) w korzeniach polipodium i lukrecyi; nie iest gumą, ani żywicą, ani pierwiastkiem mydlanym roślinnym; owszem do garbnika w tém ma podobieństwo że z galaretą zwierzęcą ścina się. Pierwiastek ten w wyskoku i wodzie wprawdzie rozpuszcza się, lecz żadnym sposobem kiszeniu (fermentatio) poddany bydź nie może, w czém właśnie od pierwiastku ściągaiącego różni się; smak ma obrzazgło-słodkawy, po wysuszeniu staie się cierpkim, połyskuiącym i nieco przezroczytszym.

8. *Pierwiastek ciemierzycy*, *Helleborium*, istota którą Vauquelin w korzeniu ciemierzycy zimowéy (*helleborus hyemalis*) odkrył. Otrzymuie się: gotuiąc korzeń ten w spirytusie winnym, wyciąg otrzymany cedząc, a po przecedzeniu spirytus przepędzaniem odłączaiąc, na ten czas albowiem helleboryn, w resztach pozostanie. Jest ón biały, ziarnisty, w kryształach kruchych, smaku ostrego w cieple 80. Reaum. bynaymniéy, w mocnieyszym zaś ulotnia się; lecz przytym co

*) Rodzay krzewiu Afrykańskiego: *penaea*.

do składu swego odmienia się. Czyli ciemierzyn w innych gatunkach rodzaiu roślin *helleborus* podobnież znayduie się, ieszcze niewiadomo.

9. *Pierwiastek gorzki, Princip. Amarum*, istota ta stanowiąca smak gorzkich roślin przez P. Thomsona za szczególny pierwiastek iest miana; znayduie się w piołunku, drzewie gorzkiém czyli kwassyi, chmielu, rumianku pospolitym i t. p.

Otrzymuie się nayłatwiéy: ieżeli na kwassyą naleiemy wody i dopóty moczemy dopóki smaku gorzkiego nie nabędzie, potém ią zlawszy parować będziemy aż do suchości; otrzymana tym sposobem massa iest w półprzezroczysta, żółtawa, za wyschnięciem twardnieiąca, pierwiastkiem gorzkim od smaku swego nazwana; rozpuszcza się w wyskoku winnym i wodzie, a za dodaniem saletranu srebra, opada. Temu to pierwiastkowi skutki lekarstw gorzkich winne swóy początek *).

Prócz tych pierwiastków liczą także Chemicy wiele innych, np. *Ostry* w roślinach: scilla officinalis, colchicum autumnale, arum maculatum; *kawowy* przez P. Chevenix w kawie odkryty, i t. d. w czém niemniéy iak i w poprzedzaiących oczekuiemy ieszcze licznych doświadczeń.

*) O tym pierwiastku, również iak garbuiącym i odurzaiącym, wiele doczytać się można w wzorowém pismie „*Jędrz. Sniadeckiego. Początki Chemii. w Wilnie* 1814. w T. 2. stron. 103. etc."

O utworzeniu, ustawach i znakomitszych pracach towarzystwa Królewsko-Duńskiego w Kopenhadze do podniesienia medycyny i chirurgii większych domowych zwierząt. Przez Adama Runickiego doktora, byłego prof. weter. i t. d. w Uniwersytecie Krak.

Zawiązanie się Towarzystwa.

Uznawszy, dobrem swego ludu zaięty Monarcha Danii, użyteczność Weterynaryi dla kraiu, i potrzebę wydoskonalenia téy nauki, tudzież zważywszy korzyści ze zgromadzeń uczonych wynikaiące, utworzył dnia 5. Czerwca 1807 r. w stolicy swoiego królestwa, z mężów uczonych i o postęp nauk gorliwych, towarzystwo do podniesienia Weterynaryi, i zaszczycił ie, w dowód swoiéy opieki, przychylności i szacunku, tytułem towarzystwa królewskiego.

Ustawy towarzystwa.

Towarzystwo zaprowadzone, ułożyło cel i prace, które sobie zamierza; swóy skład, obowiązki, i t. d. obeymuiąc to wszystko w następuiących artykułach.

Art. 1. Zamiarem towarzystwa iest podniesienie nauki Weterynaryi; przedmiotem wspólnych usiłowań: rozszerzenie wiadomości i odkryć

o ulepszeniu, parzeniu, żywieniu, i użyciu zwierząt domowych, o ich zewnętrzney i wewnętrzney budowie ciała, i działaniach żywotnych; tudzież o postępowaniu z niemi w stánie zdrowia i choroby.

Art. 2. Ponieważ do osiągnienia tego zamiaru, prędkie udzielanie nowych wyobrażeń, dostrzeżeń i odkryć, szczególniey się przykłada, przeto obowiązuie się Prezes towarzystwa, wszystkim współczłonkom, tak kraiowym iak i zagranicznym którzy się na posiedzeniach towarzystwa znaydować nie mogą, przez sekretarza udzielać raz na rok, wiadomości o nowych, towarzystwu w upłynionym roku przesłanych odkryciach; nawzaiem spodziewa się towarzystwo odbierać od swych członków przed końcem roku, interessuiące dostrzeżenia i rozprawy, do wsparcia iego zamiarów służyć mogące.

Art. 3. Towarzystwo przeznacza corocznie praemium czyli sto talarów nagrody, lub medal złoty teyże wartości, za rozwiązanie zagadnienia, do przedmiotu iego działania, należącego. Przednia strona tegoż medalu, wyobraża popiersie Arystotelesa i nazwisko towarzystwa; na odwrotney stronie widać wieniec dębowy, w którego srodku imię nadgrodzonego iest wyryte. Odpowiedź przyymuie się w ięzyku Duńskim, Łacińskim, Szwedzkim, Niemieckim, Francuzkim, i Angielskim.

Art. 4. Prezes podpisuie wszelkie w imieniu towarzystwa wychodzące listy i dyplomata; odbiera listy przychodzące, i zwoływa członki towarzystwa na posiedzenie, ile tego w ciągu roku wypadnie potrzeba. Po upłynieniu dwóch lat, składa ón swoie urzędowanie, a członki towarzystwa obieraią innego większością głosów; iednakże i były Prezes może na dalszy czas bydź potwierdzonym.

Art. 5. Sekretarz, który iest oraz naczelnikiem szkoły Weterynaryi, trudni się korespondencyą listowną, podpisuie dyplomata i listy, i podaie stosownie do uchwały towarzystwa, iego pisma do druku.

Art. 6. Towarzystwo składa się z członków kraiowych i zagranicznych; mianowicie z członków honorowych, zwyczaynych i korrespondujących *).

Art. 7. Podawane towarzystwu do uwieńczenia rozprawy, bywaią ze względu na ich osnowę i ięzyk w którym są napisane, równie przez kraiowych iak i zagranicznych zwyczaynych członków roztrząsanemi; w tym przeto celu rozsyłaią się w sprawdzonych kopiiach. Po przed-

---

*) W roku 1808 składało się towarzystwo: z 3. członków honorowych, między któremi było dwóch obcych; z 53. zwyczaynych członków, z których było dwadzieścia cztery zagranicznych; z 4. członków korrespondujących, maiących między sobą iednego obcego.

stawieniu zgromadzonemu towarzystwu nadesłanych opiniy, członki przytomne przyznaią nagrodę.

Art. 8. Towarzystwo daie pisma do druku, zawieraiące uwieńczone przez siebie, oraz i inne przesłane rozprawy; tudzież postrzeżenia, tymże odpowiadaiące. Takowe pisma wychodzą na widok publiczny, w języku duńskim, niemieckim i francuzkim.

Art. 9. Członki honorowe i zwyczayne, tak kraiowe iak i zagraniczne, maią prawo czynienia propozycyi do zagadnień, i przedstawiania mężów, (którzy się w tym lub owym, do zamiaru towarzystwa należącym przedmiocie zasłużyli) końcem przyięcia ich do grona towarzystwa.

Prace towarzystwa.

Mimo wpływu okoliczności dla postępu nauk nieprzyiaznych, które od zaprowadzenia towarzystwa, niemal ciągle trwały, nie przestało toż iednak dążyć do zamierzonego celu, i zdało sprawę z usiłowań i prac swoich, tak w obszernych publicznych, iak i w treści, członkom swoim zagranicznym, udzielonych pismach.

Doniesienia odebrane w roku 1808 pod napisem: *Societas fautorum rei veterinariae* i w roku 2. pod tytułem: *Analyse des travaux de la société royale vétérinaire de Copenhague*, zawieraią

prócz wykazu pism, któremi literatura Weterynaryi od 1808 do 1812 roku zbogaconą została, nadto ieszcze wielką liczbę ważnych wiadomości, z których tylko kilka, iako ogół publiczność interessować mogących, umieszczam.

1.) O własnościach mięsa, do pożywania zdatnego.

a. Mięso zgangrenowane, i z bydlęcia upadłego, wskróś ciemny kolor maiące, tudzież mięso ze zwierząt wściekłych pochodzące: iest zdrowiu ludzkiemu istotnie szkodliwe, i takowego nie należy pożywać.

b. Mięso z bydląt, w chorobach, dobitych, wyiąwszy w wściekliznie i gangrenie, może bydź iedzonem, gdyż doświadczenie pokazało, że mięso z bydląt, które na iednę i tę samę chorobę cierpiały, pożywane, czasem było szkodliwe, a w innym przypadku iedzone żadnéy niesprawiało przykrości; w reszcie, że nie używaiąc mięsa z bydląt chorych, dobitych, zostałoby wiele takiego mięsa wyrzuconém, które na pożywienie dla ludzi użytém bydź może.

c. Mięso zgangrenowane, iest, tak powierzchownie iak i wewnątrz, raz bledszego, a drugi raz ciemnieyszego koloru, niżeli mięso zdrowe; z łatwością daie się palec weń wetknąć głęboko, a ztąd zrobiona dziura, i po odięciu palca zostaie, w dowód wątłości i we wysokim stopniu

zmnieyszonéy sprężystości: mięso takowe, ma smak zgniliźnie i zarazie właściwy.

d. Mięso z bydlęcia upadłego, iest powierzchownie lepkie, oślizłe; świeżém będąc, zachowuie wewnątrz kolor mięsa zdrowego, atoli w zepsuciu, do wysokiego stopnia posuniętém, i całą massę zaymuiącém, iest i wewnątrz koloru ciemnego, a w ów czas trudno go rozróżnić od owego zgangrenowanego mięsa, które ciemny ma kolor.

e. Mięso ze zwierząt wściekłych, nie ma własności widzialnych, i o niém, tylko z symptomatów choroby, iako też z innych, o zarażeniu bydlęcia iadem wścieklizny przekonywaiących okoliczności, sądzić można.

f. Z poprzedzaiącego wynika, iż nieszczęściu z pożywania mięsa takowego pochodzącemu, iedynie czułe policyyne oko zapobiedz może.

2). Towarzystwo zbiło zarzuty względem używania mięsa końskiego uczynione, i podało różne sposoby urządzenia onegoż; w skutku czego zaprowadzono w Kopenhadze dnia 24. Października 1808 roku za rozkazem króla Jmci rzeź koni; i chociaż w stolicy, na żywności bynaymniéy nie zbywało, sprzedawano iednak w samych początkach, codziennie na pożywienie dla ludzi mięso z dwóch koni, funt po 3. sk.

3.) Goły owies iest dla koni karmem niedostatecznym i szkodliwym, gdyż konie nim tylko żywione nie odbiéraiąc siana ani słomy, tracą pra-

gnienie i apetyt, tak dalece, że koń po nieiakim przeciągu czasu, ledwie 6. fun. owsa przez dzień zeżrże, i we trzy tygodnie staie się słabym i nędznym. Z koni, do tego doświadczenia użytych zapadł ieden w długotrwałą niszczącą gorączkę, a inne dostały kolek, i wyzdychały.

Po otworzeniu upadłych koni, znaleziono kiszki grube, próżne i ściągnięte, a komórki serca i weny (żyły krwiste, niebiiące), od czarnéy krwi wydęte.

4) Rozwiązanie zagadnień, ze strony towarzystwa Król. Warsz. P. N. w r. 1809 podanych, przez członka towarzystwa weterynaryi w Kopenhadze, E. Viborg.

Co do 1. zagadnienia:

Powietrze bydła rogatego, dla tego w Polszcze i w Litwie rzeczywiście często panuie, że te kraie graniczą i maią wielorakie handlowe stosunki z prowincyami południowo-wschodniemi, w których ta zaraza iest prawie domową; tudzież dla braku dobréy policyi, czuwaiącéy równie nad oddaleniem zarazy od granic, iak troskliwéy o wykorzenienie iéy, skoro się do kraiu wkradnie. Nie rzadko iednak biorą mylnie za zarazę bydlęcą, panuiące dość często w tych kraiach zapalenie śledziony czyli karbunkuł, zapalenie płuc złego gatunku.

Co do 2. zagadnienia.

We Francyi, Holandyi, Anglii, Danii, i t. d.

iest ta choroba rzadszą i nie tak powszechną, w skutku dobrego prawodawstwa, i dla znaczney odległości tych państw od kraiów, w których się choroba pierwiastkowo wyradza.

Co do 3. zagadnienia.

Uwagi Kanolda i wiadomości przez autora (E. Viborg) nabyte, w czasie zwiedzania Węgier, Polski i Wołoszczyzny, nie zostawiaią mu żadnéy wątpliwości, że ta choroba częściéy panuie na Ukrainie, Wołoszczyznie i między trzodami kozackiemi.

Co do 4. zagadnienia.

Dla ochronienia prowincyy Polskich od téy zarazy, radzi *V*iborg, żeby takową w mieyscu pierwiastkowego wyradzania się téyże, nie tylko bydłu wyrosłemu, lecz i wszelkim do chowu przeznaczonym cielętom szczepiono. Dla zniszczenia zaś choroby, skoro się do kraiu wkradła, zaleca zamknięcie czyli opasanie mieysca zarażonego, tudzież szczepienie, i dobiianie bydła; odsyłaiąc względem śrzódków, w drugim przypadku potrzebnych, do wybornych w téy mierze ustaw, w Xięstwach Szlewickiém i Holsztyńskiém zaprowadzonych.

5.) Dnia 31. Marca r. z. podało towarzystwo, następuiące zagadnienie do wiadomości, przeznaczaiąc za naylepsze onegoż rowiązanie, swóy medal złoty w nagrodę.

a. Jakiéy natury są zołzy czyli zełzy końskie (*la gourme*: — *morbus glandulosus*: — *die Druse*); i z iakiéy przyczyny choroba ta przebiega z takiém niebezpieczeństwem?

b. Czyli nie możnaby od niéy ochronić konia, przez szczepienie tego iadu?

Gdyby takowe miało mieysce, w któréy porze roku, w którym wieku konia, i iakim sposobem należałoby tę operacyą zrobić, ażeby koń odbył chorobę bez złych skutków?

Towarzystwo oczekuie stosownych rozpraw przed 5. Czerwca 1817. r. które maią bydź adressowane do W. E. Viborg, konsyliarza sprawiedliwości i sekretarza towarzystwa w Kopenhadze.

6.) Przesolan żywego srebra (*hydr. mur. corros.*) leczy chorobę koni przepryskiwaniem zwaną (*farcimen*); podaiąc go w pigułkach, z mąki ugniecionych, z początku po 20 granów przez dzień, następnie powiększaiąc dzienną dozę, aż do dwóch łutów merkuryuszu.

7.) Paproć czyli orlica zwyczayna (*Pteris aquilina*), sprawia u koni i rogacizny, śmiertelne skutki.

8.) Na opuchlinę, od szorów pochodzącą, nayużyteczznieyszą iest maść następuiąca: we funcie wody rozpuszcza się 4ta część mydła białego; po-

czém przydaią się dwa łuty extraktu saturni, i po ostygnieniu massy, ieszcze dwa łuty startéy kamfory. Tą maścią należy raz na dzień, część obrażoną nasmarować.

O OBIEGU SŁÓW I WYOBRAŻEŃ,

Czyli proiekt banku rozumowego.

Jeden towar więcéy ma pokupu od drugiego; tak się przynaymniéy na wszystkich targach dzieie: pokup towaru zawisł od żądania i potrzeby kupuiących, pomiiaiąc wszelkie inne o iego względnéy wartości stanowiące okoliczności. Jak towary tak słowa i wyobrażenia, iedne więcéy aniżeli drugie wziętości znayduią, z tą tylko różnicą, iż tutay nie iuż istotne słuchaiących potrzeby, lecz iedynie ich życzenia i chęci o wziętości słow i wyobrażeń stanowią. I tak wiek młody połyka chciwie wszelkie słowa które żywe uczucia i chęci wzbudzaią, a imaginacyą do kraiu marzeń mniéy lub więcéy godziwych przenoszą; lecz ziewa przy pierwszém wyłuszczaniu wyobrażeń szczęście i użyteczność życia ustalić mogących; wiek śrzedni czyli doyrzały, tym chętniey wyrazom ucha nadstawia, które się iego osobistości tyczą i iakieś zysku w sobie zawieraią wyobrażenia, lecz głuchy iest powiększéy części na owe słowa, któ-

re uczuciem bezwzględnéy cnotliwości lub odrzuceniem przyiętych przesądów trącą; wiek podeszły, który przeszłością żyie, pieści się z słówkami dawne podaiącemi wspomnienia, a syka na te wszystkie, które o wyższości nowoczesnego świata mówią.

Są wieści, które równie prędko iak powiew wiatru po całych się kraiach rozchodzą, są takie które w ścieśnionym obrębie żółwim postępuią krokiem; pierwsze w mgnieniu oka własnością rodu ludzkiego się staią, drugie na wieczne czasy monopolem pewnéy klassy ludzi zostaią; tamte łechcą ucho i czynią na żmyśle podobne wrażenie, co wonia przyiemna na zmyśle powonienia, te zaś w pamięci dozgonne zostawuią rysy, które do rytych na miedzi znaków przyrównać można; pierwsze mogą bydź przyiemne, lecz rzadko kiedy użytecznemi bywaią; drugie choć przykrą czasem pokryte powłoką, nayczęściéy prawdziwy ukrywaią pożytek: tamte bym nazwał cackami, a te posilną potrawą. Wszystko co nosi piętno nowiny, co iest rzadkiém, lub co się tycze osób ogół obchodzących, co do śmiechu powodem bydź może lub panuiącym namiętnościom dogadza, wszystko to łakotnym dla ucha iest pokarmem, a w ustach pewne wygadania się świerzbienie sprawia; wszystko co oświeca, co nowe wyobrażenia umysłowi podaie a dawne obala przesądy, wszystko co osobistość w wykonywaniu wielu świę-

tych obowiązków wyłącza, wszystko słowem, co do rozważania i głębokiéy uwagi powodem bywa, wszystko to w pewnym się tylko wiie zakresie, z końca pióra w milczeniu pod prassę drukarską przechodzi, a rzadko kiedy iako słowo dźwiękiem swoim uszom narażać się ośmiela.

W pożyciu powstaią zazwyczay na monopol, wszystkie dzieła polityczne iego nied rzeczność i szkodliwość dowodzą, ale nikt nie powstaie na monopolarne posiadanie wyobrażeń i wiadomości gruntownych. Przeciwnie ci, których one wyłączną są własnością, wszelkiemi sposobami ułatwić ich obieg i upowszechnić ich użycie usiłuią Dziwna sprzeczność chęci, która świat literacki od handluiącego świata różni: w iednym monopolanci niczego bardziéy nie pragną iak zrzeczenia się przywileiu swego, gdy massa potrzebuiących ich ofiary oziębłe przyymuie lub niemi pogardza; w drugim zużywaiący tego zrzeczenia naygoręcéy pragną, gdy tym czasem monopolanci od przywileiów swoich odstąpić nie chcą.

Wiele rozmyślano nad środkami upowszechnienia wyobrażeń gruntownych i pożytecznych, i nad sposobami ułatwienia obiegu wiadomości; ia z nowego stanowiska uważaiąc rzeczy, do tego obiegu prawidła ułatwienia cyrkulacyi wartości rzeczowych stosuiąc, podaię następuiący proiekt banku cyrkulacyynego dla wszelkich wyobrażeń, które się w głowach ludzkich mieścić mogą.

Naprzód bank ten, iako każdy inny, mieć będzie fundusz zakładny wyobrażeń rozsądnych i zrozumiałych, na pewnéy hipotece prawdy wspartych i łatwo zrealizować czyli przystosować się mogących. Przypuszczam w publiczności, która ufnością swoią bank zaszczycić raczy, wielki zapas głupstw, bredni, wieści czczych i przesądów; te wszystkie wartości (ponieważ są niemi w oczach właścicieli) przyymowane będą za gotową monetę i zamieniane w banku na wyobrażenia rozsądne i zdrowe, w stosunku stu za ieden. Na tém zawisła cała czynność banku, iż tę zamianę ułatwiać będzie; nie oddalaiąc się iednakże od prawideł ogólnych, nigdy zbytecznéy ilości prawd wydawać nie będzie i zawsze krocie bredni na pogotowiu utrzyma, ażeby w przypadku żądania zamiany przez siebie wydanéy monety, w téy saméy cenie mógł iedną prawdę stoma głupstwami do banku wkupić, i umarzać te na które pokupu nie będzie i które przez zbytnie upowszechnienie na cenie swoiéy tracić będą. Aby tylko kapitał zakładny był obfity i pewny, nigdy bank podobny na bankructwo wystawionym nie będzie, i spodziewać się należy, iż mu nigdy zamiennéy monety czyli głupstw, na zaspokoienie żądania tych którzy prawdy bankowi zwrócić zechcą, nie zabraknie. Nie wątpię bynaymniéy, ażeby każdy użyteczności takiego postanowienia nie dostrzegł, lękam się tylko aby móy proiekt na zawsze pro-

iektém nie został, z powodu trudności uzbierania zakładnego kapitału i uzyskania potrzebnego u publiczności kredytu *).

Fr. Hr. S. . . . . .

Zycia sławnych Polaków krótko zebrane przez X. Józefa Konstantyna Bogusławskiego kanonika Wileńsk. w Wilnie u XX. Missyonarzy 1814 *in 8vo maj. Tom I.* stron 314; *T. II.* stron 236.

Wszystkie prawie oświeceńsze narody posiadaią dykcyonarze historyczne sławnych mężów swego kraiu. Niedostatek podobnego dzieła ściąga sprawiedliwy zarzut na literaturę naszą. Nie mamy nawet dzieła obeymuiącego dokładny opis

*) Sądzę że kray nasz zdobyłby się na takowy kapitał rozumowy na zakład banku służący, gdyby tylko więcéy się znalazło czytaiących książki. Ośmielam się tedy i ia podadź móy proiekt dla zachęcenia i pozyskania u nas czytelników, oto żeby towarzystwo iakowe dobroczynne zechciało wyznaczyć nagrodę dla czytaiących, naprzykład 5. groszy od arkusza, to iest: ktokolwiek udowodni że przeczytał tyle a tyle arkuszy pism iakichkolwiek bądź (wyiąwszy gazety i pisma polityczne) dostanie w nagrodę tyleż pięciogroszówek. Nie ufam sobie rozwiiać daléy moiego proiektu, w przekonaniu że znaydzie się iakowy mąż piśmienny, który w myśl moię wszedłszy dokładnie ią prześwietnéy publiczności wystawi. *Przypisek Zecera.*

ży-

życia znakomitszych rodaków naszych, iakieby przecież ułożenie dykcyonarza historycznego poprzedzić powinno. Usiłowaniom Bohomolca, Naruszewicza, Stanisława Potockiego, Jana Śniadeckiego, Dmóchowskiego, Kraiewskiego i innych winni iesteśmy wyborne żywoty, lecz iedynie kilkunastu sławnych mężów, gdy tym czasem tylu innych znakomitych ludzi oczekuie dotąd pióra iakowego Plutarcha, któryby i cnotom i ich zasłudze należną cześć oddał.

Przyiemném zatém dla publiczności był zjawieniem w roku 1811 wydany w Wilnie prospekt przez JX. Bogusławskiego na dzieło pod tytułem: *życia sławnych Polaków* w trzech tomach. Układ iego zapowiadał dzieło porządne i celowi swemu odpowiedzieć mogące. Wzbudzała ieszcze i ta okoliczność pochlebną w publiczności nadzieię, iż autor w tym zawodzie od dawna pracuie, ponieważ w roku ięszcze 1788 wydał bezimiennie *życia sławnych Polaków krótko zebrane.* w Warszawie in 8vo min. Tom I. (więcéy nie wyszło.)

Lecz iakże powszechność w oczekiwaniu swoiém, przez wydanie tych dwóch tomów zawiedzioną została? Na przekonanie czytelników naszych przytaczamy dowody.

Tom pierwszy zawiera historyą królów polskich. Jest to chuda zbieranina z wiadomego dziełka X. Wagi. Tom drugi ma dwa działy,

z których pierwszy drugą, a drugi trzecią i czwartą częścią nie wiemy dla czego nazwany, i zawiera, pierwszy: życia uczonych, drugi sławnych biskupów, ministrów, hetmanów i rycerzów Polaków. Większa część tych żywotów iest słownem przedrukowaniem tego, co autor przed 26. laty w wyżéy wspomnionéin dziełku wydał. Dodane świeże niby biografiie uczonych, iako to *Grzebskiego*, *Grzegorza z Sanoka*, *Klonowicza* i t. d. są tylko przedrukowaniem z gazety Krakowskiéy roku 1802 N. 13.—37. 51. — 53. 57. — 66. (przez P. Janiszewskiego, ieśli się nie mylemy, napisanych), ale autor nie wspomniał że ię z tamtąd przepisał. Liczbę woiowników mógłby był autor bardzo znacznie pomnożyć, roztworzywszy którykolwiek tom Niesieckiego, gdzie do podobnych biografii obfite są materyały. Jeszcze o iednéy okoliczności wspomnieć musimy; przy znacznéy części tych żywotów są dodane wiersze, zapewne iedynie w celu nadania większéy grubości księdze, bo tak są mało do rzeczy stosowne a z pochwałą i okolicznościami życia opisanego męża żadnego związku nie maiące, iż co się znayduie przy Orzechowskim, Koperniku, Stanisławie Szczepanowskim i t. d. równém prawem przy Kazimierzu W. Kochanowskim, albo też przy Kancie, Liwiuszu, Wolterze i. t. p. umieszczone bydź może. Na pomyłkach historycznych nie zbywa także, iak np. w życiu Sta-

nisława Lubienieckiego zrobił JX. Kanonik, z dwóch osób, to iest oyca i syna, iednę. — W życiu Klonowicza napisano: że „dzieła iego wszy-»stkie wyszły w Rachowie, miasteczku na ów »czas sławném, a dziś smutne tylko chaty szy-»prowi pokazuiącém.” Oczywiście mięsza JX. Kanonik *Rachow* miasteczko nad Wisłą na prawym iéy brzegu leżące, z *Rakowem*, miasteczkiem Woiew. Sandomirskiego, w szesnastym i siedmnastym wieku sławném szkołami, drukarnią i siedliskiem Aryanów, na lewym brzegu Wisły, o mil naymniéy sześć od téy rzéki położoném. W tomie II. na k. 8. gdzie mowa o Witelionie, pisze nasz autor »że Marcin Strzępski (który umarł około 1278 roku) dzieie roczne papieżowi w iezyku *polskim* zostawił, które potém przez Wernetera na iężyk francuzki przełożone zostały.” Gdzież w trzynastym wieku pisano po polsku dzieła historyczne?! Nie Wernętor ale Werneron przełożył ie na ięzyk francuzki z łacińskiego.—Zresztą podpisuiąc się i na zdanie cudzoziemskiego recenzenta (w gazecie literackiéy Halskiéy 1815 N. 160) dodaiemy, iż nie tak otwarcie wynurzylibyśmy nasze zdanie o tém dziele, gdyby go autor z pewną okazałością nie był ogłosił i Cesarzowi Rossyyskiemu nie był przypisał; uważalibyśmy ie tylko za płód spekulacyynéy fabryki księgarskiéy, do któréy przecież XX Kanonicy przyzwoite maiący opatrzenie, należeć nie powinni.

Uwagi nad niektóremi wyrazami Pana R. M.

(Obacz w poprzedzaiącym Numerze k. 147.)

Wyrazowi *Conus* nadany sposobem niemieckim kręgiel, iak się zdaie bydź dobry Panu R. M. nie iest w samey istocie; kręgiel bowiem należący do gry, ściśle biorąc nie ma podobieństwa do konusa jeometrycznego, wypada przeto skąd inąd takowy wyczerpać. Między niezliczoną liczbą powierzchni krzywych, są pewne których kształt, może bydź iak nayłatwiéy opisany, skoro tworzenie się onych nam iest znane; do téy klassy należy także i powierzchnia wymienionéy bryły; iakoż ieżeli liniia prosta w obrocie około któregokolwiek swego punktu nieruchomego, przechodzi iakąkolwiek liniią krzywą w przestrzeni daną, w bardzo szczególnym przypadku może utworzyć płaszczyznę; lecz w ogólności mówiąc zawsze powierzchnią krzywą: i wtenczas liniia prosta zowie się *tworzącą*, punkt nieruchomy *wierzchołkiem* powierzchni, krzywa zas *wodzącą* tworzącéy. W takowém opisaniu nayprzód tworząca okrąża około punktu swego nieruchomego pewną przestrzeń, powtóre tego gatunku powierzchnia iest zawsze ostro zakończona, można ią więc naywłaściwiéy nazwać powierzchnią

ostrokrężną albo iuż utartym wyrazem *ostrokręgową.* Gdy liniia krzywa wodząca będzie kołem (lub Elipsą), w tak szczególnym przypadku powierzchnia uważana wraz z płaszczyzną koła, daie kształt bryły zwanéy *conus*, prosty lub ukośny, podług tego ieżeli prostopadła spuszczona z punktu nieruchomego (czyli wierzchołka powierzchni) na płaszczyznę koła, przechodzi lub omiia środek onego *). Z niniejszego opisania przekonywamy się, że możemy zostawić téy bryle właściwy, pochodni od swéy powierzchni i od dawna przyięty wyraz *ostrokrąg*, a zatem i sectiones conicae *przecięcia ostrokręgowe* zwać będziemy.

Graniastosłup iest bryła ograniczona płaszczyznami, z których dwie przeciwległe są figury równe, podobne i równoległe, inne zaś równoległobokami. Wiemy co iest *słup* a co znaczy *graniasty*; wyraz przeto złożony z tych słów iak daie iasne, tak *graniec* sam przez się nie daie żadnego wyobrażenia kształtu bryły; przez dodanie zaś tróykątny, czworokątny i t. d. nie można narzekać iakoby przedłużało mowę, skoro zyskuiemy na tem: że wskazuią gatunek dwóch sobie przeciwległych figur.

Naszéy mowy iest dobry zwyczay, nie cier-

*) Takowéy bryły w Jeometryi początkowéy definicya iest ta bardzo ograniczona.

pi bowiem więcéy nad czterech sylab składni, zawsze woli potróyne kiedy szczęśliwie są dobrane, zaczem iest lepiéy assymptote *bliskostyczną* iak nam Pan R. M. podaie, niżeli *ledwoniestyczną* (wyraz P. Jana Sniadeckiego) przyiąć.

Podane wyrazy: stosunek, proporcya i postęp *różnicowy* lub *wielorazowy* zamiast arytmetyczny i icometryczny, są bardzo dobre; maią swoie znaczenie i godne są naśladowania, iednak trzeba było cośkolwiek wspomnieć, że Pan Konkowski w swoiéy arytmetyce iuż pierwéy tę uwagę podał.

Jeżeli można życzyłbym wyraz brzmienie (Sonus) zamienić na *dźwięk*, a na ten czas iego pochodni *dźwięklliwość* (sonorité) podany przez Redakcyą chętniéybyśmy przyięli niżli brzmliwość.

F. . . S. . .

Niewiadomemu autorowi rozprawy o szkodliwości domu podrzutków uważanego we względzie obyczaiów i ludności; ma zaszczyt Redakcya oświadczyć, iż osądziła za rzecz przyzwoitszą przesłać to pismo do Ministeryum spraw wewnętrznych aniżeli ie w Pamiętniku wydrukować.

Omyłki do poprawienia w Nrze XIV.

K. 218	Wiersz	10.	zamiast	*wstęp*	czytay	*ustęp*
— 220	—	3.	—	*w mieyscu*	—	*mieyscu*
— 221	—	6.	—	*sobie*	—	*zobie*
— 222	—	14.	—	*tąk okazałem*	—	*ich okazałem*

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Dziennik Wileński na rok 1816. prenumerata roczna zł. 36.

To pismo co miesiąc iak dotąd wychodzić będzie; na wszystkich zaś Pocztamtach Królestwa Polskiego dostać go można za 50. zł. rocznie.

Tygodnik Wileński na rok 1816. prenumerata roczna zł. 30.

Pismo to wychodzi co tydzień w Wilnie po arkuszu a niekiedy i więcéy.

Wiadomość o handlu miasta Krakowa in 8vo 1816. gr. 15.

Autor poczyna od naydawnieyszych czasów i wytyka epoki znakomitsze co do handlu, dla téy stolicy niegdyś królów polskich.

Uwagi w materyi wydobycia włościan z teraźnieyszego ich stanu, czyli odpowiedź na punkta podane w téy materyi od szanownego Komitetu Xięstwa Warszawskiego. w Warszawie 1816 in 8vo zł. 1. gr. 15.

Wiele pism wyszło w téy materyi, ale i ninieysze nie bez interesu czytaném będzie. Za godło położył autor następuiący napis: Błędy i nieszczęścia ludu są dziełem tych którzy nim rządzą.

Rys ogólny historyi powszechnéy w sposobie iasnym, krótkim i dokładnym dla młodzieży przez J. J. A. Galletti ułożony. Przetłómaczony na ięzyk polski podług naynowszéy edycyi niemieckiéy, i do naynowszych czasów doprowadzony. Edycya druga. w Wrocławiu 1816 zł. 5.

Toż samo z kopersztychami illumin. zł. 8.

W krótkości znaydzie tu czytelnik obraz dzieiów rodu ludzkiego; Pismo to zwłaszcza w początkowéy nauce historyi wielce użyteczne.

O dochodach publicznych przekład z dzieła francuzkiego P. Ganilh. wyszedł Tom I. Prenumeratorowie raczą się zgłosić do drukarni Wiktora Dąbrowskiego, gdzie za okazaniem biletu tom ten odbiorą. Tom drugi iest pod prasą.